Redakcja Zachodnia 4. Tel. 136-45 102,25
administracja Zachodnia 4 Telefon 182-44
Redakcja i biuro ogłoszeń przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbiera niem numerów w administracji Echa 1 zł. 80 gr. Odnoszenie do domów 30 gr
Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr mies. lub 7 zł. kwart
(przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 80 gr
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok VIII. Nr. 304 Łódź, czwartek 3 listopada 1932 r.

Nowy minister.



P. JÓZEF BECK
dotychczasowy wiceminister i zastępca min Zaleskiego, — został mianowany jego następcą.

STUDENT NA CZELE JACZEJKI.
Komitet komunistyczny w biurze porad prawnych.
Rewizje i aresztowania w Warszawie.

Warszawa, 3.11. W związku z nadchodzącą rocznicą rewolucji bolszewickiej, przypadającej na dzień 7 b. m. Partja komunistyczna rozwinęła

energiczne przygotowanie do obchodu

i demonstracyj. Władzę bezpieczeństwa śledząc tę działalność zwróciły uwagę na biuro porad prawnych Wiktora Hochberga (ul. Żórawia 18), do którego stale przychodzili

rozmaici podejrzani osobnicy.

W biurze tem mieścił się faktycznie centralny komitet zawodowego K. P. P.

Na maszynach i szapirografie odbijano odezwy i ulotki. Na czele komitetu stał student Uniwersytetu Warszawskiego Herman Katz. Władze bezpieczeństwa przystąpiły do rewizyi i aresztowały 12 osób, z których

8 odesłano do więzienia.

Ustąpienie min. Zaleskiego.



MINISTER ZALESKI
którego wytrawnemu przygotowaniu dyplomatycznemu należy zawdzięczać, że Polska została ponownie wybrana do Rady Ligi Narodów ustąpił ze swego stanowiska.

Niebezpieczna ciekawość.
Odnalezienie zaginionego kutra.

Sztokholm, 3 listopada. (Tel. wł.) Wczoraj w nocy statek niemiecki „Bothilda Russ" wyratował szwedzki kuter motorowy, który onegdaj wraz z 16 młodymi pasażerami wyruszył

na pełne morze,

celem oglądnięcia z bliska manewrów sowieckiej floty wojennej.

Wskutek jednak silnej burzy mały ten statek doznał poważnych uszkodzeń i gdyby nie pomoc „Bothildy Russ", napewnoby poszedł na dno.

—ooo—

Wzrost bezrobocia o 1014 osób.

Warszawa, 3 listopada. Statystyka Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy na dzień 29 października notuje po raz pierwszy, od szeregu miesięcy wzrost bezrobocia. Liczba zarejestrowanych zwiększyła się o 1.014 osób i wynosiła 146 tys 982. Na Śląsku zarejestrowanych bezrobotnych było 68.751, to jest o 245 więcej niż tydzień przedtem.

UMORZONA SPRAWA B. POSŁA.
Popielowi zwrócono kaucję.

Warszawa, 3 listopada. Jak się dowiadujemy, toczące się od roku 1930 dochodzenia przeciwko b. posłowi Popielowi, oskarżonemu wraz z innymi więźniami brzeskimi o przygotowywanie zamachu, celem obalenia siłą rządu zostały

ostatecznie umorzone.

Jak wiadomo sprawa pos. Popiela nie była rozpatrywana w procesie brzeskim mimo, że został on wywieziony do twierdzy brzeskiej z tych samych powodów co i jedenastu oskarżonych posłów.

Ostatecznie, podobnie jak i w stosunku do p. posła Aleksandra Dębskiego oskarżenie przeciwko p. Popielowi o przygotowywanie zamachu, czy o należenie do spisku, celem obalenia rządu siłą umorzono i zwrócono mu kaucję.

KRWAWE WYBORY NA KUBIE.
Trzy osoby zabite — kilkanaście rannych.

Nowy Jork, 3 listopada. (Tel. wł.) Donoszą z Hawany, że w ostatnich wyborach zwycięstwo odnieśli liberali czyli stronnictwo popierające obecnego prezydenta republiki Machado. Dlatego też wynik tych wyborów nie jest żadną niespodzianką, gdyż były one „robione" przy pomocy

teroru i przekupstwa.

W obawie przed utratą życia wielu kandydatów opozycji nie wzięło wcale udziału w wyborach. Pomimo tego trzy osoby zostały zabite, a kilkanaście ciężko rannych.

Aresztowano oprócz tego kilkuset przywódców opozycji, celem uniemożliwienia im wzięcia udziału w walce wyborczej

Jednem słowem wybory te były typowe jak na stosunki kubańskie.

Zmiana na stanowisku ministra spraw zagr.
zaskoczyła obcych dyplomatów w Warszawie.
HR. POTOCKI AMBASADOREM W PARYŻU?

Warszawa, 3.11. Nagła zmiana na stanowisku ministra Spraw Zagranicznych, a zwłaszcza fakt powołania na następcę p. Zaleskiego wiceministra Becka, wywołała ogromną sensację, nietylko w świecie politycznym, ale także wśród dyplomatów obcych akredytowanych w Warszawie.

Warszawa, 3.11. W kołach politycznych przypuszczają, że ze zmianą w osobie ministra zajdzie także zmiana w ustosunkowaniu się Polski do głównych mocarstw europejskich, przyczem wyrażane są obawy, że się to odbije

na naszym stosunku z Francją.

Natomiast kurs nowego ministra będzie podobno zbliżony raczej do polityki włoskiej.

P. Zaleski narazie nie obejmuje żadnego stanowiska w dyplomacji, zachowując tylko mandat senatorski, który piastuje.

O PLACÓWKĘ W PARYŻU.

Warszawa, 3.11. Wśród pogłosek co do stanowiska dyplomatycznego, jakie miałby objąć minister Zaleski mówi się nietylko o Londynie, ale także o Paryżu, gdzie obecnie ambasadorem jest p. Chłapowski.

Placówka paryska, jak wiadomo

jest niesłychanie kosztowna,

tak, że tylko największe fortuny w Polsce mogą jej podołać.

Tak było, gdy przez szereg lat stanowisko to zajmował ordynat Zamoyski, tak też było od szeregu lat za czasów ambasadorowania p. Chłapowskiego, który jednak podobno popadł

w znaczne trudności finansowe.

Czy p. Zaleski mógłby podołać takim obowiązkom, jest mocno wątpliwe. Przypuszczalnie placówka paryska zostanie objęta raczej przez jednego z naszych magnatów prawdopodobnie hrabiego Potockiego z Łańcuta.

—

Skarga b. wicemarszałków sejmu
przeciwko Ministrowi Skarbu.

Warszawa, 3 listopada. Po rozwiązaniu Sejmu przed dwoma laty wybuchł, jak wiadomo, zatarg między rządem, a marszałkiem i wicemarszałkami Sejmu z powodu odmowy rządu wypłacenia dyjet marszałkowi i wicemarszałkom, jakkolwiek w myśl konstytucji mandaty ich

trwały w dalszym ciągu.

Obecnie na podstawie nowego dekretu o Najwyższym Trybunale Administracyjnym wicemarszałkowie Róg, Żuławski i Zachajskiewicz oraz opiekuni sierot po ś. p. wicemarszałku Dembskim zawiadomili Najwyższy Trybunał Administracyjny, że wniesioną w swoim czasie skargę przeciwko ministerstwu Skarbu, w dalszym ciągu podtrzymują.

Straszna katastrofa motocyklowa.
Tragiczna śmierć właściciela.

Warszawa, 3 listopada. Na szosie Warszawa—Otwock zdarzyła się wczoraj wieczorem katastrofa motocyklowa. Szosą tą jechali na motocyklu kierowanym przez komendanta posterunku policyjnego w Otwocku Matoszka, właściciel apteki magister Stefan Dobraczyński i lekarz policyjnego „Domu zdrowia" dr. Niemiec.

W pewnym momencie

pękła kierownica.

Motocykl całym pędem uderzył w słup telegraficzny i stoczył się do rowu. Magister Stefan Dobraczyński zginął na miejscu dr. Niemiec i kierownik Matoszek zostali ciężko ranni.

Zbrodnia w obecności dziecka.
Tragedja małżeńska w stolicy.

Warszawa, 3 listopada. Wczoraj rozegrała się tu znowu krwawa tragedja na tle zazdrości małżeńskiej.

27-letni Czesław Napałowski, stolarz, zamieszkały przy ul. Bema 79 został porzucony przez żonę swą, 25-letnią Sewerynę, która uciekła od niego

wraz z 2-letniem dzieckiem.

Porzucony mąż skarżył się, że kocha swą żonę i cierpi z powodu opuszczenia go przez nią. Wczoraj w południe Napałowski zszedł się ze swą żoną na polach pod wałem kolejowym przy ul. Skalmierzyckiej na Ochocie. Nastąpiła decydująca rozmowa, w czasie której Napałowska oświadczyła mężowi, że do niego nie powróci. Wówczas Napałowski wyrwał jej dziecko, posadził je opodal, następnie zaś wyjął rewolwer i

strzelił dwukrotnie do żony,

raniąc ją w piersi oraz w oko trzeci strzał Napałowski skierował do siebie. Napałowska padła trupem na miejscu. Żonobójca zaś w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala, gdzie przy łóżku jego postawiono posterunek.

Napałowski pozostawił uprzednio już napisany list do rodziny, w którym prosi o zaopiekowanie się dzieckiem. Wskazuje na to, że spotkał się on z żoną, mając zgóry postanowienie popełnienia zabójstwa i samobójstwa.

Dolar i funt w Łodzi.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.91, w płaceniu 8,90; dolar złoty w żądaniu 8,96, w płaceniu 8.94; funt angielski w żądaniu 29,60, w płaceniu 29,30; rubel złoty w żądaniu 4.62, w płaceniu 4,60; marka w żądaniu 2,12, w płaceniu 2,11; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.10, w płaceniu 35.

Znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza.



W dniu wczorajszym, dorocznym zwyczajem, Związek Młodych Pionierów R. P. w porozumieniu z oddziałem radzymińskim Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów uczcił pamięć poległych żołnierzy, przenosząc pochodniami ogień z cmentarza bohaterów w Radzyminie i zapalając nim cztery znicze na Grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie. Po uroczystościach na cmentarzu w Radzyminie wyruszyła do stolicy kompanja młodych pionierów z zapalonemi pochodniami. Uroczystość zapalenia zniczów na Grobie Nieznanego Żołnierza odbyła się o godz. 17-ej przy udziale oficerów garnizonu warszawskiego z płk. Strzemień-kim na czele, władz Związku Młodych Pionierów, przedstawicieli organizacyj i stowarzyszeń i t. d

Więzień zabił siekierą dwu współtowarzyszy.

Bazylea, 3 listopada. (Tel. wł.) W więzieniu stanowem w Fryburgu jeden z więźniów dostał nagle ataku szału i

chwyciwszy siekierę,

którą przypadkiem udało mu się dostać do ręki zabił dwóch współtowarzyszy, jednego zaś ciężko ranił.

—

Obniżka cen piwa w Warszawie.

Warszawa, 3 listopada. Z dniem wczorajszym browary warszawskie Haberbusch i Schille obniżyły cenę piwa o 12 i pół procent, to jest z 80 złotych za hektolitr

na 70 złotych.

Odpowiednio potanieje także piwo w sprzedaży detalicznej o 10 groszy na litrze a o 6 groszy na butelce. Niewątpliwie zniżka ta pociągnie za sobą także obniżenie ceny i w innych browarach polskich.

Pomnik Serca Chrystusa w Poznaniu.



W Poznaniu odbyło się odsłonięcie pomnika Serca Chrystusa, wzniesionego na placu między Zamkiem a Uniwersytetem, w miejscu, na którem dawniej stał pomnik Bismarka. Wzniesienie pomnika Serca Chrystusa było spełnieniem ślubu, złożonego przez pierwszy zjazd katolicki w Poznaniu na dowód wdzięczności za odzyskaną niepodległość. Pomnik ten zaprojektował architekt Michałowski z Poznania, wykonał zaś artysta rzeźbiarz R. Rożek również z Poznania.

Huragan nad Nowym Jorkiem.
Wiatr zniszczył 80 will.

Nowy Jork 3 listopada (Specj. wiad. Echa). Nad Nowym Jorkiem i okolicą przeszła w dniu wczorajszym gwałtowna burza, która poczyniła wiele szkód. Najbardziej ucierpiała wyspa New Island, gdzie huragan zniszczył 80 will letniskowych,

15 osób zostało rannych.

W Nowym Jorku ze szczytu Wool Worth — Buildingu spadła wielka tafla szklana, której odłamki ciężko poraniły dwie osoby.

Rokowania polsko-gdańskie
na temat spraw celnych.

Warszawa, 3 listopada. Z Gdańska donoszą, że jutro mają być tam podjęte rokowania między senatem gdańskim a komisarjatem Rzeczypospolitej w sprawie uregulowania spornych spraw celnych i kontygentowych. Ogólne granice porozumienia, jakie miałyby być w tych rokowaniach osiągnięte, zostały zarysowane w czasie obrad Ligi Narodów w Genewie z okazji bezpośredniej wymiany zdań między delegacją polską a przedstawicielami Gdańska.

Jutro zabójczyni Boya
stanie przed sądem apelacyjnym.

Warszawa, 3.11. Na piątek dnia 4 bm. wyznaczona była w sądzie apelacyjnym sprawa Zofji Żyty z Korybut - Woronieckiej - Toepferowej, zabójczyni przemysłowca i kupca warszawskiego śp. Brunona Boya, która, jak wiadomo, skazana została przez sąd okręgowy

na 3 lata twierdzy.

Wyrok sądu okręgowego nie był jednak jednomyślny jeden z członków trybunału, sędzia Rybiński, zgłosił odrębną opinję i głosował za wyznaczeniem kary tylko jednego roku twierdzy. W motywach swej odrębnej opinji sędzia Rybiński oparł się przedewszystkiem na ekspertyzie biegłych lekarzy psychjatrów, którzy uznali zabójczynię za jednostkę w wysokim stopniu

niezrównoważoną psychicznie.

Sędzia wziął również pod uwagę szczególnie ciężkie warunki, w jakich znalazła się ks. Woroniecka przy końcu swego pożycia z śp. Brunonem Boyem.

Od wyroku skazującego odwołał się do drugiej instancji zarówno prokurator jak i obrońca adw. Sobotkowski.

Rozprawa piątkowa w sądzie apelacyjnym najprawdopodobniej jednak nie odbędzie się, a to z powodu choroby jednego z członków trybunału sędziego Konstantego Jaworowskiego, który był referentem sprawy.

—oOo—

Psychjatrzy krakowscy
studjują akta Gorgonowej.

Kraków, 3.11. Wczoraj wieczorem powrócił do Lwowa po dwudniowym pobycie w Krakowie w tow. adw. d-ra Ettingera, adw. dr. Axer.

Jak się dowiadujemy, obaj adwokaci złożyli wizytę nadprokuratorowi dr. Tokarzowi, prokuratorowi okręgowemu dr. Michałowskiemu, prok. dr. Szypule, który będzie wnosił oskarżenie. Procesu Gorgonowej nie należy się spodziewać wcześniej, jak z końcem stycznia 1933

lub w lutym,

a to z tego powodu, że do tej pory Kraków niema jeszcze mianowanego wiceprezesa sądu karnego, do którego kompetencji należy wyznaczanie terminów rozpraw i obsadzanie kompletów sędziowskich.

W tej chwili akta całej sprawy znajdują się w rękach wyznaczonych znawców prof. medycyny sądowej d-ra Olbrychta i psychjatry d-ra Jankowskiego, którzy po przestudjowaniu akt, wystąpią z odpowiedniemi wnioskami. Jako trzeci obrońca Gorgonowej figurować będzie dr. Woźniakowski z Krakowa.

Przewiezienie Gorgonowej z dzieckiem do Krakowa nastąpi już w najbliższych dniach.

Rejestracja rocznika 1912

Jutro, w piątek, dnia 4 b. m., powinni się stawić do spisu mężczyźni, zamieszkali na terenie 5-go komisarjatu policji państw., których nazwiska rozpoczynają się od liter: C, D, E, oraz mężczyźni z 13-go komisarjatu policji państwowej, których nazwiska rozpoczynają się od liter: K, L, Ł, M, N, O, P.

Nie pijcie mleka nieprzegotowanego!

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby

(—) Wczorajsza skuteczna likwidacja demonstracji bezrobotnych przez policję w Londynie, przypieczętowała fiasco t. zw. „marszu głodomorów" na Londyn. Obecnie czynione są starania, aby bezrobotnym przybyłym piechotą z odległych stron ułatwić powrót ze stolicy. Ponieważ komunistyczni przywódcy bezrobotnych w obawie przed zemstą bezrobotnych wycofali się, pozostawiając większość przybyłych na łasce losu, czynniki rządowe w porozumieniu ze związkami zawodowemi czynią starania w celu rozwiezienia uczestników marszu autobusami do ich stron rodzinnych.

(—) W wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych uprawnionych do głosowania jest około 47 miljonów osób, w tej liczbie 35—45 procent kobiet. Według oficjalnych obliczeń w okresie od 1 czerwca do 26 października partja republikańska wydała na kampanję wyborczą 143.379 dolarów, demokraci zaś 962.206 dolarów.

(—) W kołach oficjalnych panuje przekonanie, iż obecność ks. Heleny podczas uroczystości, związanych z rocznicą urodzin następcy tronu dała okazję do wyrównania nieporozumień zarówno przeszłych, jak i możliwości ich w przyszłości. Ks Helena pozostanie w Bukareszcie jeszcze prawdopodobnie dwa dni, poczem uda się do Florencji.

Wczoraj ks. Helena przyjęła na audiencji prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych Titulesco. Następca tronu przyjechał w środę do Bukaresztu z Synaja, by odwiedzić swą matkę.

(—) Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował dotychczasowego szefa biura prawnego prezydjum rady ministrów Jana Kantego Piętaka pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Następca p. Piętaka na stanowisko szefa biura prawnego w Prezydjum Rady Ministrów będzie powołany dotychczasowy jego zastępca p. W. Paczuski.

(—) Odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

Komitet ekonomiczny miał przyjąć tezę, że przesilenie obecne jest długodystansowe. Należy liczyć się z tem że niski poziom cen, brak kredytu, skurczony obieg pieniężny trwać będą przez czas dłuższy. Należy wobec tego przedsięwziąć daleko idące reformy, któreby umożliwiły przystosowanie życia gospodarczego do nowych warunków.

Ponadto uznano konieczność całego szeregu reform. Poszczególni ministrowie mieli otrzymać polecenia opracowania konkretnych projektów w określonych terminach — od 1-go grudnia b. r. do 1-go stycznia 1933 roku.

Uznano zasadnicza konieczność reformy systemu podatkowego, z tem, że narazie ma być znowelizowana ustawa o podatku dochodowym, tudzież ma być załatwiona sprawa podatku majątkowego, by nie ciążył on nad kredytem przedsiębiorstw, zwłaszcza zaś majątków ziemskich.

Naogół jednak zagadnienie przystosowania ciężarów publicznych do zmniejszonej zdolności płatniczej społeczeństwa ma być rozwiązane przedewszystkiem drogą daleko idących oszczędności gospodarki samorządowej, reformy ubezpieczeń społecznych i scalenia ich administracji.

Niektórzy ministrowie mieli domagać się obniżenia taryf kolejowych, co jednak spotkało się ze sprzeciwem ministra skarbu i komunikacji.

(—) W środę wybuchł strajk w Białej Podlaskiej konsumentów prądu elektrycznego, skierowany przeciwko wysokiej cenie prądu ustalonej przez elektrownię w Bielsku. W strajku bierze udział większość mieszkańców obu miast. Na nieoświetlonych witrynach sklepów widnieją napisy: „nie oświetlamy — prąd za drogi". Elektrownia nie zgodziła się na arbitraż rządowy.

(—) Wczoraj przy ulicy Brzezińskiej 128 szofer taksówki ŁD. 81.781, Bronisław Biedrab w stanie nietrzeźwym spowodował zderzenie swego wozu z tramwajem linji Nr. 1. Wskutek zderzenia wagon tramwajowy został uszkodzony, w taksówce zaś wypadły szyby i złamany został błotnik.

Biedraba pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

(—) Pan Prezydent Rzeczypospolitej mianował d-ra Bronisława Nakoniecznikow-Klukowskiego, dotychczasowego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw wewnętrznych, podsekretarzem stanu w prezydjum rady ministrów.

Jednocześnie poseł do Sejmu, Mikołaj Dolanowski mianowany został podsekretarzem w ministerstwie spraw wewnętrznych zaś dotychczasowy szef biura prawnego prezydjum Rady ministrów, Jan Kanty Piętak — pierwszym prezesem Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

(—) Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu sejmu wygłosi expose minister Skarbu prof. Zawadzki.

(—) Przy ul. Wyspiańskiego 8 popełnił 13-letni uczeń 4 klasy gimnazjum zgromadzenia kupców samobójstwo przez wystrzał z rewolweru.

Tragedja ta nabiera szczególnej grozy, jeśli zważyć, że Wiesław Żurek był jednym z najlepszych uczniów w całem gimnazjum, nauczycielowie stawiali go za wzór wszystkim swym wychowankom, koledzy widzieli w nim nie tylko piękny przykład pilności i zamiłowania do pracy, ale szanowali go i cenili jako kolegę i towarzysza.

Jak się dowiadujemy, przyczyna rozpaczliwego kroku młodego samobójcy były wysoce dramatyczne stosunki rodzinne.

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem Sekcji Odczytowej Oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża w niedzielę, dnia 6 listopada r. b. o godz. 12-ej min. 30 w poł. w sali Y. M. C, A, Piotrkowska 89 pan profesor Borawski wygłosi odczyt n. t. „Dziecko wobec prawa cywilnego". Wstęp bezpłatny.

Napad bandytów na pocztyljona.
Dwie kule za stawienie oporu.

Kielce, 3 listopada (Od wł. kor.) — W pobliżu osady Małogoszcz napadło na pocztyljona Antoniego Dąbka kilku bandytów. Ponieważ Dąbek stawiał czynny opór bandyci strzelili do niego dwukrotnie

raniąc go ciężko.

Sprawcy zrabowali wózek z przesyłkami pocztowemi i zbiegli. Na nieprzytomnego pocztyljona natknęli się wieśniacy, którzy o napadzie powiadomili policję.

TRUP ZŁODZIEJA KOLEJOWEGO
na torze obok mostu.

Włocławek, 3 listopada. (Od wł. kor.) Na torze kolejowym około mostu na rzece Zgłowiączce po przejściu pociągu towarowego z węglem znaleziono zwłoki mężczyzny lat około 19

z przestrzeloną klatką piersiową.

Ustalono, że zabitym mężczyzną jest Jędrzejewski Wincenty lat 18 zam. przy rodzicach we Włocławku ul. Toruńska 85. Według zebranych wywiadów Jędrzejewski udał się na kradzież węgla z przechodzących pociągów. Kto zastrzelił Jędrzejewskiego narazie nie ustalono.

Wieśniaczka z torebką.
Nowa ofiara recydywisty.

Piotrków, 3 listopada. Wczoraj po południu w kierunku Piotrkowa zdążała pieszo niejaka Józefa Tworek, mieszkanka wsi Kołki powiatu piotrkowskiego. Na szosie Sulejowskiej do wieśniaczki podszedł jakiś

młody mężczyzna

i oświadczył, że idzie również do Piotrkowa. W pewnej chwili przygodny towarzysz podróży wyrwał wieśniaczce

torebkę z 80 złotymi,

poczem zbiegł w kierunku pobliskich lasów.

Okradziona wieśniaczka zwróciła się do policji, która niebawem zatrzymała niejakiego Józefa Adamczyka, zamieszkałego w Piotrkowie przy ulicy Polnej 3.

Adamczyk nie przyznaje się do obrabowania Tworkowej, choć wieśniaczka podczas konfrontacji poznała w osobniku sprawcę.

Adamczyk ma bogatą przeszłość kryminalną i kilkakrotnie już był karany więzieniem.

Aresztowanie żony bankruta.
Sensacja ulicy Nowomiejskiej.

Łódź, dn. 3 listopada. Onegdaj ogłoszono upadłość Mojżeszowi Gottesdienerowi, właścicielowi przedsiębiorstwa sprzedaży manufaktury i kołder (przy ul. Śródmiejskiej 3) na żądanie firm: Włókiennicza Spółka Akcyjna N. Ejtingon, Wilorco; Wilhelm i Hugo Mueller; Tow. Białostockiej Manufaktury w Kaliszu i Sp. Akc. Wiktor Spektor.

Zanim wierzyciele zdołali poczynić jakiekolwiek kroki — Gottesdiener

zbiegł do Belgji,

gdzie przebywa już ojciec jego Jankiel, który przed kilku laty, po ogłoszeniu mu upadłości również uciekł przed wierzycielami.

Po wyjeździe przedsiębiorstwem zarządzała żona Luba z Rozentalów — Gottesdienerowa, która zaprzestała płacenia zobowiązań męża, dopuszczając weksle do protestu. Również personel nie był od kilku miesięcy wypłacany.

Ponieważ Gottesdienerowa starała się ukryć stan faktyczny złośliwego bankructwa — wczoraj na polecenie Urzędu Prokuratorskiego — aresztowano ją i osadzono w więzieniu przy ul. Kopernika.

Kuratorem upadłości Sąd zamianował adw. Lewita, sędzią komisarzem p. L. Feliksa.

Obława nocna w Pabjanicach.
Poszukiwanie mordercy sklepikarki.

Pabjanice, 3 listopada. Sprawa morderstwa rabunkowego dokonanego na osobie właścicielki sklepu spożywczego w Pabjanicach przy ulicy Konstantynowskiej 33, wciąż jeszcze pozostaje niewyjaśniona.

Dochodzenie prowadzone z całą energją przyjęło wczoraj sensacyjny obrót.

Na terenie Pabjanic przeprowadzona została nocna obława, w czasie której zatrzymano kilka osób.

Obława ta przeprowadzona została w związku z zabójstwem ś. p. Kłysowej.

Wyniki obławy trzymane są jednak narazie w ścisłej tajemnicy.

PRZYBYŁO 1970 — UBYŁO 281.
Stan radjoabonentów w Łodzi.

Łódź, dnia 3 listopada. Jak nas informuje Wydział Radjofoniczny Poczty Głównej stan radjoabonentów w Łodzi na 1 października

wynosił 21,783

W ciągu miesiąca października przybyło 1970 radjoabonentów, ubyło zaś 281.

Obecnie na 1-go listopada Łódź posiada 23,472 radjosłuchaczy.

Jak wykazują statystyki największa ilość radjoabonentów przybywa zazwyczaj w listopadzie i grudniu, tak, że przypuszczać należy, iż cyfra radjosłuchaczy w Łodzi osiągnie napowrót swą wysokość z ub. roku wynoszącą 25 tys.

Losowanie pożyczki budowlanej.

Warszawa, 3.11. Wczoraj odbyło się losowanie 8-procentowej Pożyczki Budowlanej. Premje padły na następujące numery:

250 tys. złotych na nr. 94.625.

50.000 złotych na nr. 636.093.

Po 10.000 złotych na numery: 418.123 654.293 633.584 19.180 103.006 850.175 52.079 737.917 796.787 657.769.

Po 1.000 zł na numery 158.488 853.420 708.521 82.540 93580 646.915 409.425 764.581 921.194 867.943 85.765 894.297 797.049 199.183 304.088 73.770 587.830 224.880 247.032 4.886 279.040 326.292 232.592 491.031 186.054 443.087 630.727 521.442 872.335 324.778 302.562 256.512 716,863 505.112 288.505 886.811 174.665 677.987 746.952 108.805 26.872 699.438 88.064 61.987 890.536 590.330 676.815 98.589 982.408 856.262 268.127 298.126 436.381 611.570 208.844 414.349 663.837 178.866 257.174 617.940 948.110 957.828 982.854 848.182 228.212 426.001 628.792 861.148 410.406 192.308 467.831 828.035 81.113 492,815 635.807 216.349 460.889 752.272 125.649 588.735 514.301 253.164 389.553 152.961 723.902 992.216 30.153 508.153 221.171 751.456 334.943 775.863 423.867 456.435 812.483 762.912 816.403 553.837 866.900 961.073.

Pożar w fabryce.

Łódź, 3 listopada. Dziś o godz. 9 rano na ul. Pomorskiej 43, na posesji należącej do M. Lubińskiego wybuchł pożar w fabryce Hammera.

Powiadomiona o wypadku straż ogniowa wysłała na miejsce I i II oddział wraz z dużą drabiną motorową.

Okazało się, że ogień spostrzeżono w porę, tak, że straż miała możność zlikwidowania pożaru w zarodku po kilkuminutowej akcji.

Przyczyną ognia była iskra, która padła z maszyny na belę bawełny.

Straty minimalne.

TEMPERAMENT POŁUDNIOWCÓW.
Zabawa i... czosnek.
WALKA BYKÓW W PROWANCJI.

Beaucaire w listopadzie.

We wschodniej części Prowancji leży cîche, spokojne, starożytne miasto Beaucaire, dookoła którego owija się wstęga Rodanu. W dawniejszych czasach miasto słynęło ze swoich jarmarków. Dziś zaś zyskało nowy rozgłos, jako jedno z ośmiu miast południowej Francji, gdzie odbywają się prawdziwe hiszpańskie walki byków (corrida) w przeciwieństwie do bezkrwawych „courses", odgrywających się co niedzielę w każdej prowansalskiej wîosce, gdyż czosnek i walka byków — zarówno w Prowancji jak i Hiszpanji stanowią główne potrzeby ludu.

Areny są zawsze przepełnione. Mieszkańcy tutejsi ujawniają niesłychaną zdolność ściskania się, by wszyscy, żądni widowiska, znaleźć mogli miejsce. Powietrze jest duszne i upalne, stąd wszyscy wachlują się żółtemi programamî. Nad balustradamî zwieszają się zdjęte marynarki, wśród publiczności ustawicznie krążą sprzedawcy przekąsek i łakoci.

Oczekiwanie najwidoczniej dodaje apetytu, wszyscy bowiem coś kupują i jedzą.

O czwartej punktualnie zaczyna grać orkiestra deta z towarzyszeniem cymbałów i bębna. Otwierają się wrota, i na arenę wkracza „cuadrilla" t. j. grupa walczących, dla defilady przed publicznością. Barwne kostiumy, lśniące złotem i srebrnem wyszyciem.

Wjeżdżaja konno alguazîlowie, za nimi kroczą matadorowie i banderillerowie, wkońcu konni pikadorowie î wóz, przeznaczony do wywożenia zabîtych byków z areny. Po wyjściu pochodu na widowni

panuje martwa cisza.

Wreszcie rozlega się sygnał i na arenę wpada czarny byk. Stopniowo zwalnia biegu i zatrzymuje się. Rozpoczyna się pierwszy akt tragedji: dturżnienie byka czerwonemi płachtami, rozrzucanemi i zwijanemi błyskawicznie.

Aktorami drugiego aktu są pikadorowie na koniach, uzbrojeni w długie lance. Konie zaś prowadzone są przez ludzi w czerwonych bluzach, co rozjątrza byka, który rogami naprzód rzuca się na konia. Pikador powstrzymuje go cîosem lancy w kark. Przez chwilę toczy się walka dwóch sił. Wkońcu zwycięża pikador, lecz rozjuszone zwierzę rozpędem rzuca się na drugiego konia i razem z jeźdźcem rogami unosi go w górę. Przy nieopisanej wrzawie na widowni w ciągu krótkich chwil na piasku kłębią się koń i jeździec, póki czerwone płachty nie odciągną rozwścieczonego zwierzęcia w drugi koniec areny. Po wydobyciu żywego pikadora z pod konia, spotkały go pogardliwe gwizdy za niezręczność.

Trzeci akt tragedji jest najbardziej emocjonujący choćby dlatego, iż nigdy niewiadomo zgóry,

ile ofiar pociągnie za sobą widowisko.

Punktem kulminacyjnym jest oczywiście pojawienie się matadora na arenie.

W Beaucaire widzieliśmy młodego i przystojnego matadora, przedmiot tęsknoty wszystkich kobiet. Wystąpił w eleganckim błękitnozłotym kostjumie ze szpadą, ukrytą pod krótkim, czerwonym płaszczem, t. zw. „muleta". Stanąwszy przed lożą urzędową, złożył ukłon, a potem rzucił kapelusz na piasek areny. W każdym jego ruchu malowała się niewysłowiona „grandezza".

Gra matadora z bykiem zmęczonym już poprzedniemi porywami, była nierówna, lecz przyznać trzeba, że każdy ruch matadora był nacechowany nietylko niezwykłą, dumną odwagą, ale i zręcznością, elegancją i spokojem. Nonszalanckim gestem powłóczył lub poruszał płaszczem, zwinnemi zwrotamî omijając nacierające zwierzę. Z odwagą kładł bykowî rękę pomiędzy rogi, klękał tuż przed nim, spokojnie odwracał się do niego plecami, gdy byk pędził w jego kierunku. Raz jeden rogi byka o milimetr od matadora uderzyły w barjerę areny, roztrzaskując ją.

W tym momencie wszyscy widzowie porwali się z miejsca, pobladli lub zarumienieni ze wzruszenia. Jeden tylko matador uśmiechnął się. Odległość pomiędzy nim a rozjuszonym bykiem była już tak niewielka, że nadszedł moment właściwy na wydobycie szpady z pod płaszcza.

Na widowni ponownie zapanowała grobowa cisza. Piękna twarz toreadora o oliwkowej cerze zachowała chłodny i obojętny wyraz. Wyciągnął rękę i ruchem lekkim

wbił szpadę po rękojeść

w ciało byka. Huragan oklasków przeszedł w sykanie, bo byk nie padł jeszcze. Matador zbliżył się do niego nonszalanckim krokiem, wyciągnął szpadę z odrętwiałego z bólu zwierzęcia. Byk skoczył jeszcze dwukrotnie, pochylając głowę. Toreador wyprężył się, jak struna. Błyskawicznie zadał cios drugi, tym razem ostatni.

Trudno opisać entuzjazm tłumów, objawiający się w rzucaniu na arenę czapek i kapeluszy, odrzucanych zpowrotem w kierunku, z którego przyszły. Wkońcu z pobrzękiwaniem dzwoneczków wjechał na arenę wóz dla zabrania ofiar — byka i konia — i galopem wyjechał zpowrotem. „Toreo" składał ukłony z uśmiechem na pięknej, młodzieńczej twarzy. I dalsze walki ciągnęły się w zwykłej kolejności.

Mal.

Dramat pod biegunem.



Scena zatonięcia samolotu wśród lodów Grenlandji. U dołu lotnik Udet, który dokonał tego niebezpiecznego wyczynu, na zamówienie wytwórni filmowej.

Zbrodnia na rozkaz duchów.
Potworna spowiedź pastucha.

W jednej z ferm odległej 6 kilometrów od wioski Condamine-Chatelard we Francji dokonano ostatnio

niezwykłej zbrodni.

Pewien fornal, udając się w góry, znalazł wśród krzewów trupa mężczyzny z odciętą głową. Stwierdził on natychmiast, że chodzi o Józefa Bisa, bogatego fermera z Condamine.

Zarządzono natychmiast śledztwo i przytrzymano 28-letniego pasterza Giacomo Oliviero.

Pasterz przesłuchany najprzód wypierał się winy, symulując obłęd. Wkońcu przyznał się do czynu oświadczając, że morderstwa dokonał na rozkaz „duchów". Pasterz podał następujące okoliczności, które towarzyszy zbrodni:

— Byłem zajęty rąbaniem drzewa na podwórzu fermy, kiedy p. Bis zganił mnie. Nie było to

pierwszy raz.

W tej chwili jakaś siła wyższa nakazała mi zgładzić go w celu położenia kresu dotychczasowemu niewolnictwu. Uderzyłem go siekierą w rękę. Próbował uciec. Dogoniłem go i zadałem mu drugi cios w głowe.

P. Bis upadł i duchy nakazały mi, bym odciął mu głowę, co też uczyniłem. Następnie, wciąż na rozkaz duchów, wróciłem do pracy i w chwili, gdy pasłem owce,

aresztowaliście mnie.

Powyższa zbrodnia, pierwsza od niepamiętnych czasów w tamtejszej okolicy, wywołała olbrzymie wrażenie wśród tutejszej ludności.

Przegląd 15 tysięcy inwalidów.
Największy dworzec podziemny Europy.

Z okazji 10-ej rocznicy marszu na Rzym i objęcia władzy przez faszyzm miała miejsce inauguracja całego szeregu budowli w „Wiecznem Mieście", oraz otwarcie wielkich arteryj drogowych, prowadzących z centrum stolicy Włoch ku górom i ku morzu. Dotychczas trzeba było okrążać środek miasta albo narażać się na utrudniony ruch uliczny w małych uliczkach, obecnie szerokie aleje, okalające Kapitol i prowadzące wzdłuż najciekawszych pamiątek antycznego Rzymu ułatwiają przedostanie się poza miasto we wspomnianych kierunkach. Zyskały na tem wspaniałe budowle rzymskie, jak teatr Marcellusa, bazylika Konstantyna i inne ogólnie znane zabytki pod Kapitolem i na Forum Romanum, gdyż odosobnienie tych budowli wykazało w całej pełni ich prześliczne linje architektoniczne.

Jednocześnie nastąpiło otwarcie

nowej linji elektrycznej Rzym-Viterbo

na przestrzeni 100 km. ze stacją podziemną w tunelu tuż obok głównego wejścia do parku villa Borghese na Placu Falminio. Jest to największy w Europie **dworzec podziemny.** Ma on 485 m. długości, posiada kilka torów i wszelkie nowoczesne urządzenia niezbędne na stacji kolejowej. Nowalinja ułatwia połączenia z jednem z najpiękniejszych średniowiecznych miast Lacjum, Viterbo.

Otwarcie nowej alei prowadzącej ku wzgórzom (via dell'Impero) i przechodzącej wzdłuż Forum Romanum **miało charakter uroczysty.** Mussolini dokonał przeglądu batalionów inwalidów z czasu wielkiej wojny i inwalidów rewolucji faszystowskiej w ogólnej liczbie 15.000 ludzi.

W pałacu Vidoni, siedzibie partji faszystowskiej, otwarto kaplicę na cześć faszystów poległych w walce z komunistami: kaplica w stylu nowoczesnym ma ściany wykładane marmurem i drzewem oliwnem. W całych Włoszech, według dorocznego zwyczaju, miało miejsce oddanie do użytku budowli i prac publicznych, wykonanych bądź przez władze centralne, bądź przez administracje miejskie.

Ponadto w Rzymie otwarta została wielka wystawa rewolucji faszystowskiej zawierająca ciekawy zbiór **dokumentów organizacji faszyzmu** i walki z komunizmem. Strona dekoracyjna wystawy, przypominająca realizacje artystyczne sowieckie, spotkała się z krytyczną oceną szerokich warstw publiczności kulturalnej, natomiast krytyka zawodowa wita z uznaniem zerwanie z tradycją klasyczną.

22 DNI W PONUREJ JAMIE.
Gehenna jeńca chunchuzów.

Przed miesiącem w biały dzień został uprowadzony przez chunchuzów do niewoli młody Golenpolski, syn charbińskiego przemysłowca. Następnego dnia po porwaniu do rozpaczonych rodziców przyszedł „wysłannik" chunchuski i zażądał okupu w wysokości

kilkunastu tysięcy dolarów,

grożąc w razie odmowy lub w razie powiadomienia policji, śmiercią młodzieńca.

Zrozpaczeni rodzice przez dłuższy czas zbierali pieniądze na okup, aż wreszcie przed paru dniami żądana przez bandytów suma została wniesiona i młody Golenpolski

wrócił do domu.

Opowiada on straszne rzeczy o niewoli u chunchuzów. Przez 22 dni siedzieć musiał w obozowisku bandyckiem w bardzo bliskiej odległości od Charbinu w ponurej wilgotnej jamie. Często bito go i żywiono, dając raz na dzień mikroskopijną porcję czumizy chińskiej. Często w dzień, siedząc w jamie, obserwował młody Golenpolski wywiadowcze samoloty japońskie krążące nad miejscowością, które jednak nie zdołały wytropić

obozowiska chunchuzów.

W nocy, kiedy zapadała cisza i obozowisko kładło się do snu, więzień słyszał dochodzące odgłosy miasta, syreny, lokomotywy i łodzi motorowych na rzece.

Po 22 dniach męczarni i udręczeń wrócił do rodziców chory i wycieńczony.

J. Kessel

Książęce Noce

17

POWIEŚĆ — Przedruk wzbroniony.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

W pensjonacie starej panny Mesureux w cichej uliczce paryskiej zamieszkali emigranci rosyjscy z szoferem (poprzednio lekarzem) Szuwałowem na czele.

Jeden z mieszkańców pensjonatu wytworny książę Fedor Aszkelam poprosił pannę Mesureux o salon na 12 stycznia wieczorem, celem urządzenia rosyjskiego Sylwestra.

W jednym z pokoików leżał ciężko chory 19-letni Wasia, któremu ubóstwiający go ojciec Aleksy Dmitrycz, dziennikarz, przygotowywał na spirytusowej maszynce śniadanie.

Na prośbę ojca zbadał Wasię Szuwałow który zakazał mu wziąć udział w zabawie sylwestrowej, z powodu zupełnego wyczerpania.

Młoda Helena i jej starsza siostra Natalja Borysowny ubrały salon i nakryły stół do wieczornej uroczystości.

W uczcie prócz księcia Aszkeliamego wziął udział przyprowadzony przez Szuwałowa były przemysłowiec, chłopskiego pochodzenia, Irtysz.

Aszkelam wręczył Szuwałowowi 30.000 franków uzyskanych ze sprzedaży klejnotu rodzinnego, na zakup samochodu. Do tej samej [illegible] udował Irtysz, chcąc ją pożyczyć na założenie kopalni. Nagle w drzwiach ukazała się blada twarz Wasi, zwabionego wesołemi odgłosami dochodzącemi z sali. Robił wrażenie trupa. Helena Borysowna kazała mu wrócić do łóżka i obiecała go natychmiast odwiedzić.

Po denerwującem oczekiwaniu Helena weszła. Wasia leżał w brudnem łóżku i zaczął dręczyć siebie samego i ją bezpodstawnemi zarzutami.

Wkońcu udało jej się go udobruchać i zapewnić, że go lubi.

Po wyjściu od chorego pojechała z Szuwałowem do restauracji, gdzie miała się zakończyć zabawa.

Tam pod wpływem alkoholu oświadczyła zebranym, że jest narzeczoną Wasi.

Następnego dnia uprzytomniła sobie nierozwagę tego czynu, ale duma nie pozwoliła jej się cofnąć. Postanowiła zakomunikować o wszystkiem Wasi, licząc, że on nie przyjmie ofiary.

* * *

Przez cały dzień już Helena nie brała się do roboty. Nie mogła siedzieć bez ruchu i miała wrażenie, że obecność Natalji Borysowny jest dla niej nie do zniesienia.

Wychodziła jeszcze parę razy po drobne sprawunki; nie chciała jeść obiadu.

Koło czwartej godziny udała się na ulicę Miromesnil do rosyjskiej herbaciarni, skąd otrzymały najważniejsze zamówienia.

Tam dowiedziała się, że interesa idą gorzej, i, że przez kilka tygodni lalki nie będą potrzebne. Wysłuchała bez wrażenia tej nowiny, która czyniła byt jej i Natalji Borysowny jeszcze bardziej niepewnym i powróciła pieszo do Passy.

Zmrok okrywał miasto, to samo miasto, które przez lata całe pociągało ją samym dźwiękiem swej nazwy, to miasto czarujące umysły, ukochane w marzeniach! Poprzez ulice, aleje, bulwary, jakiż olbrzymi nurt ludzki płynie w blasku lamp ulicznych!

A ona, Helena, z całym żarem swojego serca, z szaloną i nieświadomą a przez to jeszcze piękniejszą żądzą życia, szła do pensjonatu panny Mesureux, by nędznie zmarnować swe życie

Ale czemu myśleć o tem, jak o przyszłości, choćby najbliższej? W przyszłości zajść mogą nieprzewidziane zdarzenia, jest więc możliwość ratunku. A to czy nie stało się już przeszłością?

Przecież była już związana?

Helena spostrzegła się wtedy, że powraca w niej nędzna nadzieja, która rano przejęła ją wstrętem. A tym razem nie miała już siły, żeby ją odepchnąć.

Jej udręka była większa niż skrupuły. Och! Jeśliby Wasia mógł na tyle wżyć się w sytuację i gdyby posiadał dość elementarnej dumy, aby nie przyjąć tej ofiary! Musi przecież odczuwać upakarzający charakter tego poświęcenia.

Teraz Helena przyjęłaby tę odmowę gorąco i szczerze. Im więcej o tem myślała, tem wydawało jej się to prawdopodobniejsze.

Sposób z jakim mówiła z Aleksym Dmitrycznem, nie mógł przecież przynieść innej odpowiedzi. Czy tak przemawia kochająca kobieta? Czyż nie okazała za wiele odrazy i złości?

Napewno Wasia odmówi. Już samo to, że nie starał się zobaczyć z nią wcześniej, niż zapowiedziała, było tego dowodem.

A wtedy bramy życia znów rozwarły się przed nią.

Przyspieszyła kroku, potem, niezdolna dłużej oczekiwać wybawienia, którc przewidywała chciała wsiąść do autobusu. O tej godzinie wszystkie jednak były pełne. Wtedy mimo wiadomości otrzymanej w herbaciarni przy ulicy Miromesnil, wzięła taksówkę — czego nie śmiała robić już od miesięcy.

Przyjechawszy do pensjonatu, udała się na najwyższe piętro, nie zatrzymując się w swoim pokoju, i w płaszczu i w kapeluszu weszła do Wasi.

Byli sami. Aleksy Dmitrycz musiał już wyjść do redakcji. Ucieszyło to Helenę.

„Bez świadków będzie mu łatwiej" pomyślała.

W ciągu całego dnia nie miała równie pogodnego i ufnego wyrazu twarzy.

— Jaka pani piękna — szepnął Wasia. — I dobra!

W tej chwili zdawało się Helenie, że wszystko w niej zamarło. Głos i ekstatyczne spojrzenie chłopca wyrażały szydzić z samej siebie. Jak mogła wyowiedzieć. Był jakby zmiażdżony szczęściem.

Zatrzasnęły się sidła, w jakie wpadli.

Gdy Helena opamiętała się, poczęła szydzić z samej siebie. Jak mogła wyobrazić sobie, że Wasia zechce odmówić? Był dumny bez wątpienia, ale któż nim jest aż tak dalece, aby odrzucać swoje szczęście?

— Jaka pani dobra, — powtarzał młodzieniec z taką wdzięcznością i miłością, że Helena aż zadrżała z niewypowiedzianej męki.

Pokornie i nieśmiało przyciągnął ją ku sobie, by ją pocałować, ale kiedy ujrzała z bliska jego bezkrwistą skórę i cienką szyję na której odznaczało się wyraźnie jabłko Adama, Helena odchyliła się w sposób tak niedwuznaczny, że słabe ramiona same się rozchyliły.

— Widzisz, — szepnęła Helena z rozpaczliwym uśmiechem, — ja nie przywykłam...

Potem, bardzo szybko, patrząc z uporem w jeden kąt pokoju, zaczęła opowiadać o zdarzeniach ostatniej nocy...

Książę Rizin.... Chórzystki... Muzyk Samuel Jakowlewicz... starała się ożywić te postacie i zaludnić niemi pokój, żeby zapełnić przestrzeń między sobą a Wasią.

Odtąd dziwne zapanowały stosunki między nimi: zdawałoby się, że nigdy nie mówili o swoich zaręczynach.

U Heleny było to zupełnie naturalne. Co do Wasi, to milczał on, przeczuwając niejasno, że tylko to milczenie może ochronić, a nawet wzmocnić wątły cień jego szczęścia.

Z chwilą, gdy ojciec powiedział mu o decyzji Heleny, instynkt zabronił mu zastanawiać się nad tem.

Trzeba było przyjąć to na ślepo, jak cud, pod groźbą, że zniknie cokolwiek się zdarzy, z tem samem posłuszeństwem poddać się woli młodej dziewczyny. Miłość Wasi była tak pokorna, tak ufna i do tego stopnia zaspokojona samą obietnicą Heleny, że zgodził się bez oporu i szemrania nie zmieniać nic w ich stosunkach; sam siebie nawet nie zapytywał, czy to było naturalne.

Widywał teraz młodą pannę codziennie, nawet po kilka razy przychodziła do niego z robotą, lub on szedł do pokoju sióstr dotrzymywać im towarzystwa.

Dyskrecja i naiwna radość, która biła z całej jego istoty, wzruszały Helenę. Stawała się dla niego coraz łagodniejsza, coraz bardziej troskliwa i Wasia, który nigdy nie zaznał czułości kobiecej, nie umiał znaleźć różnicy między uczuciem jakie mu okazywała, a miłością.

Ta nieświadomość wzmacniała jego zaufanie i zapewniała spokój Helenie.

„Jestem mniej winna, bo daję mu tyle szczęścia" powtarzała sobie, nie spostrzegając, że z każdym dniem bardziej się obowiązuje.

Wkrótce stosunki ich zacieśniły się wskutek nieprzewidzianych okoliczności.

(D. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Rozwój Warszawy odbywa się niemal we wszystkich kierunkach, szczególnie zaś w kierunku Żoliborza i Bielan na północy Henrykowa i Wierzbna na południu oraz Grochowa na wschodzie. Spowodował on powstanie nowych dzielnic z mnóstwem nowych ulic. Orjentacja w tej masie ulic jest niezmiernie utrudniona. W roku 1930 magistrat m. st. Warszawy podzielił miasto na 20 dzielnic, opierając nazwy tych dzielnic w zasadzie na ich nazwach historycznych (Mokotów, Wola, Żoliborz, Sielce). Z uwagi na trudności finansowe, na razie nie można jeszcze umieścić na tabliczkach z nazwami ulic nazwy danej dzielnicy.

• • •

Cieszące się olbrzymiem powodzeniem widowiska „Cara Iwana Groźnego" w teatrze Narodowym stale się opóźniaja— bynajmniej nie z winy teatru. Większość publiczności nie zaopatrzywszy się zawczasu w bilety, przychodzi do teatru na parę minut przed ósmą i ustawia się w ogromnym ogonku, wychodzącym niekiedy aż na ulicę. Nie pomaga to, że reżyserja nie chcąc artystów narażać na przeszkadzanie ich grze opóźnia o kilka minut podniesienie kurtyny — zdarza się niejednokrotnie że bez mała do godziny wpół do dziewiątej kasa załatwia spóźniających się, którzy później — niewpuszczeni przez woźnych na swoje miejsca — czynią hałas i przeszkadzają w słuchaniu tym, którzy przyszli w czasie właściwym.

• • •

Prezydent miasta przyjał przedstawicieli międzynarodowej komisji porozumiewawczej pracowników miejskich, którym zakomunikował główne wytyczne zamierzonego planu wypłat pensyj pracowniczych. Plan ten, według magistratu, zagwarantowałby terminową wypłate wynagrodzeń. Przedstawiony plan przewiduje: 1) przelewanie nadwyżki z przedsiębiorstw miejskich, uzyskanej z redukcji poborów, w tych przedsiębiorstwach, po przeprowadzeniu redukcji na wypłatę pensji w wydziałach administracyjnych, 2) reorganizację wydziałów i redukcję personelu, uzależnionych jednak od warunków życiowych poszczególnych pracowników; byłaby to więc redukcja indywidualna nie masowa,, 3) redukcje dni zatrudnienia na robotach technicznych i innych, 4) stanowcze zaniechanie przyjmowania nowych pracowników, 5) redukcję pracowników w drodze naturalnej (dobrowolne ustąpienia, śmierć etc. — około 60 miesięcznie). Wreszce jako ostatni punkt, cofniecie ostatnio przyznanego dodatku. Po dłuższej dyskusji w sprawie ostatniego punktu planu, przewidujacego cofniecie dodatku pre zydent zaproponował złożenie ze strony pracowników dezyderatów.

• • •

Prezydent miasta zainteresował się wysokością opłat, pobieranych na targowiskach. Inspekcja handlowa przedstawić ma w tej sprawie wnioski, które zostaną rozpatrzone przez magistrat.

Witrjol i cudze oko

wróciły żonie męża.

Ze Lwowa donoszą:

Katarzyna Dyrda nie żyła dobrze ze swym mężem Antonim, z zawodu piekarzem, gdyż ją zdradzał ze służącą Anną Bigasówną. — Chcieli — czy raczej on chciał — rozejść się i ożenić się z Bigasówną, która jako służąca nieźle zarabiająca skupowała już nawet meble. — Żona jednak wziąwszy flaszeczkę witrjolu oblała kochankę witrjolem tak, że Bigasówna straciła zupełnie prawe oko.

Było to przed czterema laty, a wczoraj dopiero Katarzyna Dyrda stanęła przed sądem. Z mężem żyje zpowrotem bo dżentelmeński piekarz rzucił ślepą na jedno oko kochankę i wrócił do żony i dziecka.

Tak oto, Dyrdowej witrjol i cudze oko wróciło męża.

W rezultacie skazano oskarżoną na 1 rok, z powodu amnestji darowano jej 6 miesięcy, a 6 miesięcy zawieszono na 2 lata.

KRATECZKI.

DYM i ZDUN.

Zmierzch romantyzmu.

Ludzka przemyślność wymyśliła m. in. również i piece. Ot, jakiemuś naszemu przodkowi zmarzluchowi było zimno, i w chwili przebłysku genjuszu postawił sobie piec.

Właściwie, to przodkiem pieca jest kominek. Kominek stworzono poto, aby można było potem napisać piosenkę „Przy kominku" i zagrać film pod tym samym tytułem. Ludzie z epoki kominków byli wogóle znacznie romantyczniejsi, niż obecnie. W tem należy widzieć wpływ właściwie kominka, który jest niezbędnym dodatkiem każdej sentymentalnej powieści z babunią, opowiadającą wnuczce, naturalnie przy kominku, historję swej pierwszej miłości z przed stu laty. Kominek obowiązkowo musi stać na pierwszym planie romantycznego filmu i mdłej komedyjki. W kominku zawsze „trzeszczą polana", a półmrok rozjaśnia „blysk płonącego drzewa". Kominek, słowem, jest uosobieniem sentymentalizmu i przysłowiowej babuni, opowiadającej wnuczce bajeczki.

Dziś jest inaczej. Zamiast kominka ogrzewają nas piece (jeszcze lepiej robi to koniak), a babunia opowiada wnuczce jak uchronić się od przykrych skutków nieostrożnej miłości.

Takie to już złe, zepsute i smutne czasy nastały. Powoli centralne ogrzewanie wypiera nawet piece i dlatego pewno dzisiaj już nikt nie chce wierzyć w bajki. Nawet najmniej inteligentny wierzyciel śmieje się bezczelnie, gdy mu się mówi: jutro oddam.

Nic dziwnego, że w takich warunkach ludzie zatracili cały sentymentalizm i romantyzm, a wszystkiemu winne są zwyczajne piece i centralne ogrzewanie. Piece powodują również i inne jeszcze powikłania, o których dowiecie się państwo za chwilę.

NIEUDOLNA NAPRAWA.

Rajmund Adamowski w dniu 4 sierpnia r. b. reparował, jako zdun piece u Henryka Mokrzyckiego, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej.

Po skończonej robocie Adamowski zażądał zapłaty. Mokrzycki zaś, jako człek ostrożny, oświadczył:

— Dobrze, zapłace panu, ale przedtem napalimy na próbe w piecu, aby się przekonać, czy dobrze pan naprawił.

Adamowski zgodził się i w piecu napalono. Po pół godzinie piece wprawdzie nie rozgrzały się, ale zato w mieszkaniu pełno było gryzącego dymu, wobec czego Mokrzycki nie zapłacił Adamowskiemu lecz wziąwszy go za kołnierz, wyrzucił go ze wszystkich schodów.

Adamowski wystąpił na drogę sądową w wyniku czego Sąd Grodzki skazał Henryka Mokrzyckiego na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

Jerzy Krzecki.

Sielanka łabędzia na jeziorze.

Królewskie ptaki.

Z Grudziądza donoszą:

Na jeziorze w Szynwałdzie (pow. grudziądzki) latem przebywają oddawna mili goscie; jest to para dzikich śnieżno białych łabędzi. Ptaki te odlatują od nas późną jesienią, gdy pierwsze mrozy ścinają powierzchnię wód, a wracają na wiosnę w czasie roztopów. O ile jeziora pokryte są jeszcze powłoką lodową, łabędzie trzymają się na otwartej Wiśle dopóty na stawach i jeziorach

nie stopnieje lód.

Ciekawe, że dzikie łabędzie nie gnieżdżą na wodach wielkich, położonych na ustroniu; przeciwnie, widząc w człowieku życzliwego przyjaciela, dają pierwszeństwo wodom średniej wielkości, a położonym wpobliżu osad ludzkich. Jezioro tutejsze np. obejmując zaledwie 200 mórg, dochodzi do zabudowań wsi.

Łabędzia para w Szynwałdzie obdarzona została w bież. roku wyjątkowo bardzo licznem potomstwem składającem się z 7-miorga ciemnoszarych obecnie już wyrośniętych ptaków. Łabędzia młódż której pierze wybieleje przy następnem pierzeniu, trzyma się stale na miejscowym stawie, gdy tymczasem para starych codziennie zwiedza pobliskie wielkie jezioro. Łabędź chcąc wznieść się w górę, odwraca się w stronę wiatru, biega by nabrać powietrza pod skrzydła, szybko po powierzchni, i smaga wodę lotami wytwarzając kipiącą za sobą smugę. Najwspanialej wygląda ten królewski ptak

podczas lotu,

przyczem dla zrównoważenia ciała wyciąga naprzód swą długą szyję. Będąc już blisko celu zwalnia lot, kładzie na grzbiecie szyję, formując ją na pięknie zagięte „S" i opada zadnią częścią ciężkiego ciała na wodzie.

Łabędź jest u nas już tylko zabytkiem fauny; jedna para gnieździ się jeszcze na jeziorze Sumowskim pod Brodnicą, a inna na jeziorze Czarnem w pow. starogardzkim.

Nagły zgon sędziego na polowaniu

Atak apopleksji po pierwszym strzale.

Ze Lwowa donoszą:

Nadeszła do Lwowa wiadomość o nagłym zgonie poważanego w sferach sądowych i palestry, znanego w szerokich kołach sportowych, długoletniego członka Zarządu klubu sportowego „Lechja" sędziego śledczego

dra Marjana Petera,

(Kurkowa 12) który wedle ostatniego rozporządzenia miał być przeniesiony do sądu okręgowego karnego.

Wedle wiadomości, jakie zdołaliśmy otrzymać, dr. Peter w towarzystwie dra Marjana Hechlińskiego, dyrektora Banku Gosp. Kraj., prokurenta tego banku Zygmunta Strera i kilku jeszcze innych osób wczoraj wczesnym rankiem wyjechał autem

na polowanie na zające.

Całe towarzystwo zajechało do wsi Bezbrudy obok Buska, auto pozostawiono we wsi, poczem wszyscy udali się na pola na zające.

Dr. Peter przez cały czas czuł się

bardzo dobrze,

był w świetnym humorze, zjadł przyniesione z sobą śniadanie, żartował ze swoimi znajomymi i nic nie wskazywało na to, iż za kilka godzin wyzionie ducha.

Około godz. 4 popoł., kiedy wszyscy znajdowali się na polu, dr. Peter oddał pierwszy, celny, strzał do zająca. Po strzale zamierzał udać się w kierunku ubitej zwierzyny nagle jednak począł się słaniać na nogach i

upadł na ziemię.

Towarzysze pośpieszyli mu z pomocą jednak nie mogli go przywrócić do przytomności. Przywołano furmankę, na której ułożono omdlałego, furmanka pojechała do wsi Bezbrudy, gdzie było auto. Zkolei dra Petera wniesiono do auta, by jak najszybciej odwieźć go do Lwowa. W drodze między Krasnem a Glinianami dr. Peter

wyzionął ducha.

Zwłoki dra Petera przewieźli jego towarzysze na IV komisarjat i przywołany lekarz dzielnicowy dr. Dżułyński stwierdził śmierć, jednak nie mógł ustalić przyczyny zgonu. Prawdopodobnie był to udar serca. Wobec tego polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sadowej.

Zmarły liczył lat 39, osierocił żonę i dwoje dzieci.

Nagły zgon tak bardzo lubianego i cenionego we Lwowie sędziego wywołał powszechny żal.

Zagadka śmiertelnego strzału.

Czy wywiadowca działał w obronie własnej?

Ze Lwowa donoszą:

Na ul. Na Błonie wydarzył się tragiczny wypadek, skutkiem czego został zabity funkcjonarjusz Magistratu. Mianowicie przodownik służby śledczej Franciszek Polański strzelił do Władysława Maluty i położył go

trupem na miejscu.

Poliński tłumaczył się tem, że w krytycznym momencie na ul. Na Błonie został potrącony przez Malutę, który szedł w towarzystwie kolegi swego Marana Stokłosa. Kiedy wywiadowca na to zareagował słownie, wywiązała się między nimi sprzeczka, w czasie której Maluta uderzył Polińskiego

trzciną po głowie.

Poliński wezwał Malutę, aby się wylegitymował, a kiedy ten dalej bił go trzciną, wydobył rewolwer służbowy i ostrzegł go, że strzeli, gdyby jeszcze raz czynnie targnął się na niego. Groźba ta nie poskutkowała i wówczas Poliński strzelił, kładac Malutę trupem na miejscu.

Wczoraj stanął Poliński przed trybunałem karnym.

Rozprawę odroczono na czas nieokreślony celem powołania nowych świadków.

Dziwni pacjenci dentystów.

Boją się jak ognia... rachunków.

Ogólny kryzys przytłacza swym ciężarem nietylko szerokie warstwy pracujące, nietylko wkrada się do domu urzędnika czy robotnika, ale wyjątkowo boleśnie daje się odczuć także

zawodom wolnym,

które jak dotychczas obronną ręką wychodziły z ekonomicznych opresyj.

Dzisiaj, do wielkiego chóru narzekających przyłączają się adwokaci i lekarze, inżynierowie i dziennikarze, cała olbrzymia rodzina wolnych zawodów, a więc wszystkich tych, o których do niedawna mówiono z zazdrością:

— On zarabia...

— W zasadzie obowiązuje nas pewien cennik, — mówi nam jeden z lekarzy dentystów, — ale niech mi pan wierzy, że conajmniej w 90 wypadkach na 100 musimy zapominać o istnieniu tego cennika.

— To znaczy?

— To znaczy, że trzeba cały szereg zabiegów

wykonywać 50 proc. taniej,

niż to cennik przewiduje, bo pacjent nie ma pieniędzy. Ale to nie byłoby jeszcze najgorsze. Trudno, ciężkie czasy, wszyscy mniej zarabiają, dlaczego właśnie my mielibyśmy być wyjątkiem. Najgorszem natomiast jest katastrofalnie wprost rozplenione niepłacenie wogóle.

— Jakto?

— Ano bardzo proste. Przychodzi pacjent, zwija się z bólu. Istotnie, zęby

w rozpaczliwym stanie.

„Panie doktorze niech pan coś poradzi, bo oszaleję". No cóż, trzeba będzie zęby wyleczyć, a potem zaplombować. Pacjent umawia się dokładnie co do ceny, targuje się o każdy grosz, wybiera sobie plomby, pertraktuje co do ewentualnej protezy. Wszystko to trwa przez cały okres leczenia. Kiedy ząb jest już w stadjum pozwalajacem na zamknięcie otworu pacjent znika. Szukaj wiatru w polu. Wyleczyłeś mu ząb darmo, bo miał zapłacić dopiero po założeniu plomby.

— No tak, ale bez plomby nie będzie długo chodził...

— Ooo, to pan się myli. Przychodzi taki pacjent do innego dentysty, mówi, że przyjechał z prowincji,

tam mu ząb leczono,

ale wolałby żeby plombę założył warszawski fachowiec Należność ureguluje za parę dni, bo właśnie czeka na pieniądze. Nie potrzebuje panu dodawać, że po założonej plombie dentysta już go nie zobaczy.

J. BRUNO-RUBY.

PIES.

— Mam miejsce w garażu przy czyszczeniu aut — nic więcej!

Zdanie to bez przerwy dzwoniło w uszach Gaspard'a Spoglądał przed siebie z miną niezdecydowaną. Ławka, na której usiadł, znajdowała się naprzeciwko kościoła. Przeszedł go dreszcz. Świątynie nasuwały mu zawsze myśl o śmierci, stąd nigdy do nich nie wchodził. Było to jednak schronisko, któreby mu przyczyniło coś dobrego, lecz uchylał się od odwiedzania kościoła, aczkolwiek nie był niedowiarkiem, nie zastanawiajac się nad tem że uchyla się zarazem od duchowego pokrzepienia.

Z trudnością więc przeszedł na drugą stronę ławki, by nie widzieć kościoła przed sobą. Znalazł się obecnie twarzą ku jezdni gdzie przejeżdżały niezliczone auta... Auta!... Auta! Całe życie wielkiego miasta zdawało się urągać jego upadkowi i nędzy.

Westchnął i wydobył z kieszeni chleb i kawałek wędzonej słoniny, które nabył przed chwilą, lecz żołądek jego, pusty od dwóch dni, kurczył się tak boleśnie, że nie miał odwagi rozpocząć jedzenia. Ponadto czuł wstręt do tego chleba, który kosztował go tyle upokorzeń i zmęczenia. Westchnał znowu, ponieważ jest to jedna z rzadkich rzeczy, które nic nie kosztują, i wsunął do ust kawałek chleba.

— Jeżeli nie zjem, zemdleje i dostane się do szpitala,—pomyślał. Szpitala zaś nienawidził, jak wszystkiego innego na świecie.

Do lat trzydziestu — nie skończył jeszcze trzydziestego pierwszego roku życia — Gaspard był bogaty. Nie przypuszczał nigdy, że przyjdzie chwila, gdy zbraknie mu czegokolwiek, a potem znienacka zapadło się wszystko: ojciec jego popełnił samobójstwo, a wówczas wyszło na jaw, że wielkie przedsiębiorstwo, które prowadził, było tylko wytworem oszustwa na wielką skalę. Gaspard, wychowany jak królewicz, został sam i bez grosza.

Początkowo próbował zaciągać pożyczki u ludzi, których uważał za swoich przyjaciół. Nabierano go dość w swoim czasie! Poza tem nadal łudził się jeszcze możliwością cudu — odzyskania majątku. Lecz cud nie dokonał się, a przyjaciele okazali się odporni, nawet bezczelni. Gaspard zrozumiał, że odsunięto się od niego i należało starać się o pracę. Jednak i w tej dziedzinie także, ludzie, którym dawniej wyświadczył przysługi, zamykali przed nim swoje drzwi, w obawie udzielenia pracy człowiekowi o skompromitowanem nazwisku. Wiedziano ponadto, że Gaspard przyzwyczajony do próżniactwa — doradzano mu więc przeważnie karjerę aktora filmowego. Był w kilku pracowniach filmowych, lecz nie znał sztuki pozyskiwania ludzi zapomocą pochlebstw, więc i tutaj spotkało go niepowodzenie... W międzyczasie wyczerpał się jego kapitał, i został bez środków. Szukając dalszej pracy, przekonał się, że kryzys, z którego śmiał się tak często, jednak nie jest żartem. Nie znalazł nawet miejsca gońca lub roznosiciela paczek. Obecnie cała kwestjaześrodkowała się dla niego na jednym tylko celu: przynajmniej nie głodować!

Zaczął więc żebrać. Na nieszczęście w dobrze skrojonem ubraniu nie wywierał wrażenia ani włóczęgi, ani bezrobotnego kobiety przyglądały mu się z obawą, a mężczyźni z pogardliwą irytacją... Wobec tego, że nie jadł od dwóch dni, udał się do dawniejszego urzędnika ojca, właściciela garażu, dla którego ojciec jego był zawsze bardzo dobry. Człowiek ten przyjał go lepiej, niż jego bogaci znajomi, ofiarował mu nawet dwieście franków, lecz zauważył przezornie:

— Życie w obecnej chwili jest bardzo trudne, i jest to wszystko co zrobić mogę...

— Gdybyś pan jednak miał jakie zajęcie u siebie?...

— Mam miejsce w garażu przy czyszczeniu aut — to wszystko!

Powiedział to takim tonem, jakgdyby nie uważał Gasparda za zdolnego nawet do podobnej pracy. Gaspard ironicznie wzruszył ramionami i wyszedł, nie podziękowawszy wcale, myśląc o tysiącach, które ojciec jego dał zarobić temu człowiekowi.

Miał jeszcze dwieście franków pomimo wszystko. Postanowił wydawać jak najmniej, tylko na chleb i kawałek wędliny póki wystarczą. A potem zamierzał rzucić się do Sekwany. Taki był jego program.

W chwili, gdy wsuwał znowu kawałek chleba do ust, zatrzymał się przed nim pies, z łapami w rynsztoku, przyglądając mu się chciwemi oczyma.

— Podłe bydlę! — pomyślał nieszczęsny człowiek — przynajmniej przyzwyczaiło się żebrać. Szczęśliwe psisko!

Ruchem nagłej pogardy rzucił kawałek chleba w stronę rozwartego pyska, w mniemaniu — oczywiście — że pies pochwyci go łapczywie. Lecz stało się inaczej, pomimo oczu utkwionych w kęs chleba, leżący na ziemi, pies cofnął się. Budził litość. Prawdopodobnie odebrał tyle cięgów, ilekroć próbował chwycić jaki kąsek, że pomimo najstraszliwszego głodu lękał się jeszcze.

— Jakie to słupie zwierzę! — pomyślał Gaspard.

Znienacka jednak odczuł litość. Zapominając o własnem nieszczęściu, postanowił zmusić psa do jedzenia. Wstał z ławki, przysiadł na ziemi, i przywołując psa pieszczotliwemi nazwami, starał się namówić go do przyjęcia chleba. Ilekroć jednak wysuwał rękę, pies cofał się coraz dalej.

Gaspard który kiedyś trzymał psy u siebie i lubił je, poczuł straszliwą chęć zabrania z sobą tej nędznej psiny, by nie być już tak straszliwie samotnym. Widząc, że trudno będzie przekonać zwierzę, rzucił mu dość daleko większy kawałek na przynętę, lecz pies wystraszony ruchem Gasparda, uciekał ze wszystkich sił.

Gaspard zacisnął zęby i powrócił na swoje miejsce. Znienacka jednak poczuł się mniej zmęczony, mniej dręczony kurczami głodu. Zaczął jeść wolno, bardzo wolno, przyciskając językiem pokarm do podniebienia Ten wyżebrany chleb wydał mu się nagle mniej gorzki... Mógł już myśleć logicznie.

Jaki ten pies był głupi! Gaspard nie miał przecież zamiaru skrzywdzić go, a bał się tylko dlatego ,że bili go inni, i dla tego Gaspard wydał mu się wrogiem.

Dzięki dziwnemu skojarzeniu myśli Gaspard przypomniał sobie, co sam zrobił przed chwilą: właściciel garażu, u którego był niedawno, w gruncie rzeczy postąpił z nim dobrze, a propozycja, jaką mu zrobił, zawsze był coś warta. On zaś, pomimo, że ginął z głodu, nie przyjął jej. Czegoż chciał wkońcu? By właściciel garażu ustąpił mu miejsca? Postąpił instynktownie, jak zbłąkany pies przed chwilą. Myć auta — nie było — naturalnie — wymarzonem zajęciem, lecz z chwilą otrzymania miejsca w garażu, mógł uzyskać przyjaciół w tem otoczeniu. Świetnie kierował samochodem, w potrzebie mógł nawet prowadzić auto wyścigowe... Słaby płomyk nadziei, na lepsze czasy mógł rozpalić się znowu po uzyskaniu pracy...

Dokończył posiłku, obejrzał się na róg ulicy, za którym znikł pies, który udzielił mu tak pożytecznej nauki, i powstał z nagłem postanowieniem.

— No, tak! — rzekł. — Nie trzeba być głupszym od zwierzęcia.

I skierował się w stronę garażu.

SPORT.

„Policyjny“ sprowadza I.K.P. do Katowic.

Prasa śląska chwali wysoki poziom zawodów.

„Polonja Katowicka“ pisze:

Występ naszej mistrzowskiej drużyny pięściarskiej „Pol. K. S.“ w spotkaniu o mistrzostwo drużynowe Polski z groźnym zespołem „I. K. P.“ należy uważać

za zupełnie udały.

Wyprzedana do ostatniego miejsca, największa sala łódzka „Scala“ świadczy o wielkiem zainteresowaniu. Zwycięzcę, jak i pokonanego, darzono niemilknącemi oklaskami.

Mimo, że już zgóry spodziewano się zaciętych walk, zawody same jeszcze bardziej to potwierdziły. Każdy z zawodników był świadomy tego, że chodzi

o największą stawkę,

gdyż drużyna zwycieska siegnie niebawem po laury „Drużynowego Mistrza Polski“. Twierdzić musimy, że zwycięstwo leżało też w granicach możliwości „Policyjnego“. Brak jednak naszego asa Wieczorka, który po raz pierwszy w dziejach rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Polski wskutek odniesionej silnej kontuzji prawej ręki nie brał udziału w meczu, dał się dotkliwie we znaki. Również Nowakowski w walce z Pawlakiem miał bezwzględnie zwycięstwo po swojej stronie. Taksamo można było przyznać zwycięstwo Gburskiemu w walce z Garnczarkiem. W każdym bądź razie tylko szczęśliwym zwycięzcą została drużyna łódzka.

Jak już informowaliśmy, zaraz po ukończeniu mistrzostw, „Policyjny“ sprowadzi do Katowic zwycięzcę. Będzie to niewątpliwie jedna z największych sensacji dla naszych miłośników sportu pięściarskiego. Sam przebieg zawodów był następujący:

W wadze muszej świetnie się spisał doskonały obecnie Nowakowski w walce z Pawlakiem. Stara rutyna Pawlaka, bynajmniej nie zagrażała Nowakowskiemu. Do trzeciego starcia walka

jest naogół wyrównana.

Dopiero w trzeciem starciu Ślązak się zrywa i prowadzi. Pawlak kończy walkę zupełnie groggy. Wynik remisowy, jak podkreśla zresztą cała prasa, krzywdzi mocno Nowakowskiego. W wadze koguciej śliczny boks demonstrował Matuszczyk z Leszczyńskim. W każdej rundzie był panem sytuacji i przy ogromnym aplauzie publiczności opuszcza ring, jako zwycięzca. Mimo, że Matuszczyk w wadze piórkowej, w której zwykle startuje, stanowi jednego z naszych najlepszych, to start jego w wadze koguciej wypadł więcej, niż dobrze. Jest to zawodnik bardzo zrównoważony i rokuje jeszcze lepszą przyszłość. W wadze piórkowej Cichemu nie powiodło się. Przeciwnik jego, Taborek, dysponuje

bardzo silnym ciosem

i przewagą fizyczną. Taborek wygrał zasłużenie. Zachlod w wadze lekkiej z Banasiakiem stoczył zacięty mecz. Do drugiej rundy walka była naogół wyrównana. **Pod koniec drugiego starcia,** Zachlod zostaje tak silnie trafiony w szczękę, że upada

do sześciu na deski.

Mimo to w trzeciej rundzie mocno atakuje i wygrywa. W czwartem jednak kole znać osłabienie Zachloda i Banasiak coraz bardziej dochodzi do głosu. Odniósł on ciężko zapracowane zwycięstwo. Gburski w wadze półśredniej mile rozczarował z Garnczarkiem. Walczył on bardzo dobrze. Winien on był zwyciężyć. Zastępcą Wieczorka młody Urgan w walcze z Chmielewskim walczył tak, aby tylko

uniknąć porażki

przez k. o. Wywiązał on się też z tego, zostawiając Chmielewskiemu tylko wysokie zwycięstwo na punkty. W wadze półciężkiej przeciwnikiem Makosza był o klasę słabszy Łompieś. Zwycięstwo Makosza było tak przygniatające, że sędzia winien był przerwać walkę przed ukończeniem rund. Waga ciężka przynosi łodzianom zwycięstwo k. o. W walce towarzyskiej Wystrach pokonany został dość wyraźnie przez wyjątkowo dobrze dysponowanego Konarzewskiego.

130 graczy broniło barw Polski.

Statystyka reprezentacji piłkarskiej.

Polska reprezentacja piłkarska rozegrała ogółem (od r. 1921) 51 meczów oficjalnych międzypaństwowych (w tem 24 w kraju), wygrywając 22 (12 w kraju), remisując 8 (4 w kraju), a przegrywając 21 (8 w kraju). Stosunek bramek

112:96 na naszą korzyść.

Nadto rozegrano sześć t. zw. spotkań nieoficjalnych t. j. niezameldowanych do FIFA. Są to mecze w r. 1924 ze Szwecją i repr. Rennes, w r. 1925 z Estonją i Turcją, a w r. 1932 z Italją połudn. - środkową i Ligurją.

Polska reprezentacja walczyła z Węgrami i Szwecją po 8 razy, z Czechami 7 razy, z Rumunją 5 razy, z Jugosławją i Finlandją po 4 razy, z Estonją, Turcją i Łotwą po 3 razy, z USA, Austrją po 2 razy, a z Belgją i Norwegją po 1 razie.

Wygraliśmy ze Szwecją 4 razy, z Turcją Jugosławją i Łotwą po 3 razy, Austrją, Estonją o Finlandją po 2, a Rumunją, Węgrami i Norwegją po 1 razie.

Barw Polski w 51 meczach broniło

ogółem 131 graczy,

a najwięcej Kuchar (26), Sperling (21), Kałuża (20), Bułanow (16), Staliński (15), Kotlarczyk I i Martyna (po 14), Pazurek I, Reyman I (po 13), Ciszewski, Giłtel, Bacz, Karasiak (po 12) i t. d.

Najwięcej bramek zdobyli Nawrot (11), Staliński (10), Bulcer i Bacz (po 9), Kałuża i Kozorek (po 8), Reyman I (7), Kuchar (6), Pazurek I (5), i t. d.

Najwięcej graczy do reprezentacji dała Cracovia (27), Wisła (18), Warta (13) Pogoń (12), Polonja (10), Legja i ŁKS. (po 9).

—x:o:x—

Bójka na boisku

w Wodzisławiu.

Odbył się na boisku „Sokoła“ wodzisławskiego mecz pomiędzy drużyną gospodarzy i zespołem Pocztowego P. W. Katowice. Wynik spotkania 8:1 na korzyść katowiczan. Do przerwy wynik (1:1), odpowiada przebiegowi gry,

toczącej się normalnie.

Po przerwie jednak gra przybiera na ostrości i słaby naogół sędzia p. Gumior wyklucza po jednym graczu z obu drużyn. W tej chwili na boisko wchodzi prezes Pocztowego P. W. i żąda zmiany decyzji co do swego gracza. Porządkowi starają się usunąć go, przyczem gracz Pocztowego P. W. p. Rajski znieważa jednego z porządkowych.

Bezpośrednio po zakończeniu gry doszło pomiędzy publicznością i gośćmi do drobnych incydentów, które zlikwidowała policja.

—xox—

Zmiany w reprezentacji Niemiec

Dotąd zamówiono 3 tysiące biletów.

Reprezentacja Niemiec na mecz bokserski z Polską ulegnie jeszcze prawdopodobnie zmianom. Pewne jest już dziś, że zamiast wyznaczonego w wadze lekkiej Strattmana walczyć będzie Lonner (Berlin),

obecny mistrz Niemiec.

Zainteresowanie meczem Polska Niemcy wzrasta. Jak informuje dyrekcja Westfallenhalle, gdzie mecz ma się odbyć, już dotychczas zamówiono

przeszło 3.000 biletów.

Z Holandji i pogranicza organizowane są na mecz specjalne wycieczki, które przyjadą do Dortmundu autobusami.

Również wycieczki specjalne organizuje na mecz młodzież polska z Westfalii i Nadrenii.

Niemieccy bokserzy zawodowi

w Katowicach.

W dniu 4 listopada b. r. odbędą się w Katowicach międzynarodowe zawody bokserskie — zawodowców.

Na zawody te przyjada następujący zawodowi pięściarze Niemiec: wrocławianin Bartneck walczyć ma z Górnym, berlińczyk Boguhn ze Ślązakiem Wójcikiem (Bogucice), wreszcie berlińczyk Hubert Hebben walczyć ma z Kantorem, który niedawno pokonał berlińczyka Koskę.

Belgijczyk sędzią na meczu bokserskim

Polska — Niemcy.

Na mecz bokserski Polska-Niemcy (13 b. m. w Dortmundzie) wyznaczony został na sędziego głównego Belg de Baeker. Baekera delegował belgijski związek bokserski na wniosek Polski.

De Baeker jest znanym działaczem belgijskim i pełni funkcje sekretarza belg. związku bokserskiego.

Sport w kilku słowach.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku DOK o godz. 11 drugi z rzędu mecz piłkarski o tytuł mistrza m. Łodzi i puhar „Kurjera Łódzkiego“. Spotkają się ŁKS w składzie ligowym i mistrz łódzkiej klasy A — ŁTSG. Mecz ten zapowiada się b. ciekawie, gdyż jak się dowiadujemy, obie drużyny wystąpią w swych pełnych składach.

W nadchodzącą niedzielę miał się odbyć we Lwowie mecz pięściarski między mistrzem drużynowym Łodzi — IKP. a reprezentacją Lwowa. Ponieważ jednak najlepsi pięściarze klubu IKP — Chmielowski i Garnczarek przebywają obecnie w obozie treningowym w Poznaniu, Lwów nie chciał się zgodzić na przyjazd osłabionej drużyny łódzkiej i zaproponował przesunięcie terminu meczu na 18 grudnia. Zarząd klubu IKP termin ten zaakceptował, gdyż będzie mógł wówczas wysłać do Lwowa swój najsilniejszy zespół.

W nadchodzącą sobotę o godz. 17-ej w pierwszym terminie i o 17.30 w drugim terminie odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie oddziału łódzkiego Polskiego Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w lokalu ZKM-u przy ul. Piotrkowskiej 115. Na porządku dziennym znajduje się sprawa samopomocy koleżeńskiej.

Dowiadujemy się, że RKS Widzew udało się znacznie rozszerzyć teren swego stadjonu sportowego przy ul. Rokicińskiej i w związku z tem klub ten przystępuje w najbliższym czasie do budowy własnego lodowiska oraz strzelnicy małokalibrowej o długości 50 metrów.

— Zespoły męskiej siatkówki i koszykówki ŁKS-u zostały zaproszone na mecze towarzyskie do Częstochowy przez klub sportowy tamtejszego 27 pp. Wobec tego, że zaproszenie zostało przez ŁKS przyjęte, wyjazd drużyn łódzkich nastąpi prawdopodobnie już najbliższej niedzieli.

—Klimczak, czołowy bokser ŁKS-u, który został wyznaczony do obozu treningowego (przed meczem z Niemcami w Dortmundzie), nie mógł wyjechać do Poznania ze względu na zajęcia zawodowe.

W niedzielę odbędzie się w Łodzi finałowy mecz o tytuł mistrza kl. B w koszykówce męskiej między HKS-em a Stow. Młodzieży Polskiej.

Do finału rozgrywek o tytuł mistrza drużyn robotniczych w Polsce w piłce nożnej zakwalifikowała się obok łódzkiego Widzewa drużyna Jedność z Królewskiej Huty, która pokonała w półfinale RKS Zagłębie w stosunku 5:2. Finałowa rozgrywka tych drużyn ma się odbyć na Śląsku, przyczem termin jej nie został jeszcze ostatecznie ustalony. W obecnej formie Widzew ma poważne szanse na zdobycie mistrzostwa.

Śląscy zapaśnicy

pokonani w Szwecji.

Dwaj śląscy zapaśnicy Dworek i Gałuszka bawili w Sztokholmie, gdzie wzięli udział w międzynarodowych zawodach zapaśniczych.

W wadze piórkowej Dworek odniósł zwycięstwo nad Anderssonem (Szwecja) w 11 min. 58 sek., ale przegrał z Karlssonem (Szwecja) w 9 min. 29 sek.

W wadze średniej Gałuszka został pokonany przez Szweda Malmberga w 1 min. 14 sek.

Sztekker pokonany w Poznaniu.

Amerykanin — zwycięzcą.

W Poznaniu zakończony został międzynarodowy turniej zapaśników zawodowych o mistrzostwo Polski.

Mistrzostwo na rok bieżący zdobył niespodziewanie Amerykanin Pendleton, bijąc w spotkaniu decydującem mistrza świata i Polski — Teodora Sztekkera.

—o○o—

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, piątek.

11.40 Przegląd prasy polskiej, 11.50 Komun. meteor. dla komunik. lotniczej. 11.58 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bież. 12,10—13,20 Muzyka z płyt gramof. 13,20 Urzędowy Kom. P. I. M. 15.40 Komunikat gospodarczy. 15.50 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15,55 Chwilka morska i kolonjalna. 16.00 Przegląd wydawnictw perjodycznych. 16.15 Angielski (Linguaphone). 16,30—16,40 Piosenki w wyk. chóru Warsa. 16.40 Odczyt p. t. „Nowoczesna gospodarka stolicy“ wygł. prezydent m. st. Warszawy inż. Z. Słomiński. 17.00—17.55 Koncert ork. dętej Dyr. Tramwajów Miejsk. W przerwie: ok. 17,25 kom. dla żeglugi i rybaków. 17,55 Program na dzień nast. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie: wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19,20 „Przegląd roln. prasy krajow. i zagranicznej“ z Wilna. 19.30 Feljeton p. t. „Złorzeczenia i błogosławieństwa“ wygłosi dr. St. Essmanowski. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Omówienie koncertu symf. dr. Alicja Simonówna. 20.15 Koncert symfoniczny. W przerwie: Feljeton literacki p. t. „Sceny widzeń Zapolskiej“. wygłosi p. Naglerowa. 22,40 Wiadomości sportowe. 22.45 Dod. do Pras. Dz. Radj. 22,55 Komunikaty. 23,00—24.00 Muzyka taneczna.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, piątek.

14.00—15.00 Koncert z Berlina. 16.30—17.30 Koncert z Lipska. 18.00—18.25 Dawna muzyka na dawnych instrumentach smyczkowych. Kwartet altówek 18.30—18.55 Minister Roedern „Przezwyciężenie kryzysu w żegludze morskiej“. 19.00—19.20 Wykład dla lekarzy 20.00 „Wesoły wieczór“. w przerwie komunikaty nast. do 24.00 Muzyka popularna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mademoiselle.
Teatr Kameralny — Rembrandt na sprzedaż.
Teatr Popularny — Targ na dziewczęta.
Teatr Melodram: — Królowa przedmieścia.
Adria — I Pułkownik i jego sługa. II Cyrkowiec mimo woli.
Capitol — Dr. Jekyll i Mr. Hyde.
Casino — Kobiety bez przyszłości.
Corso — Wyspa tajemnic.
Czary — I Primabalerina. II Prawo krwi.
Grand-Kino — Ludzie za kratami.
Jar — Jarmark śmiechu.
Luna — Skończona pieśń.
Metro — I Pułkownik i jego sługa. II. Cyrkowiec mimo woli.
Mimoza — Rok 1914.
Oświatowy — Dla dorosł. Ofiara Brunehildy dla młodz. Władca stepów.
Palace — Kobieta — Kameleon.
Pan — I Straszna noc. II Pat i Patachon.
Przedwiośnie — Żółta maska.
Rakieta — Mistigri.
Splendid — Kinomanjak.
Stylowy — Na śliskiej drodze.
Sztuka — Wolne dusze.
Zachęta — Bezimienni bohaterowie.

WINSZUJEMY.

Jutro: Karolowi.
Wschód słońca 6,33
Zachód — 16.07
Długość dnia 9.34
Ubyło dnia 7,19
Tydzień 45.

Ciągnienie dolarówki.

Główna wygrana 12 000 dol.

WARSZAWA, 3.11 (tel. wł.) — W środę o godz. 10.30 rano odbyło się losowanie 4 procentowej premjowej pożyczki dolarowej serji III-ej.

Główna wygrana 12.000 dolarów padła na nr. 1083514.

Po 3.000 dolarów: na n-ry: 723630 585824

Po 1.000 dolarów na n-ry: 195515 389943 1046546 510703 795149 1385899 733094

Po 500 dolarów na n-ry: 1091087 790565 10444466 389104 1316879 168304 1029121 615343 1406029 1418662

Po 100 dolarów na n-ry: 412517 236889 385450 523698 254059 898574 1115157 221159 1121739 1016974 1379449 632150 1196413 19011 373033 [illegible]8938 342680 929115 998897 1463450 556711 859327 312316 560561 180040 585233 361531 854161 9750 1245284 1023381 1157799 472270 1476056 449037 126244[illegible] 37460 1363488 705593 1070357 829352 1440048 116666 126402 1016556 23040[illegible] 875131 297938 194984 10841 1174332 1040315 151059 735154 1295244 12815[illegible] [illegible]8507 482327 1330501 241491 1306344 1441195 1383131 931957 1492842 98641[illegible] 815343 1251427 1447719 304584 201771 1336597 173248 740207 1483677

Życie ekonomiczne.

NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn, złoty (za 1 ft. st.) zamk. 29.[illegible] Praga, wpłaty na Warszawę (za 100 koron) 377.50—379.50, Wiedeń, złoty czeki — 79.21—79.79, bank. 79.25—79.85. Zurych, złoty (za 100 złotych) zamkn. 58.00, Berlin, złoty (za 100 złotych) noty większe — 47.02 i pół — 47.42 i pół, wpłaty na Warszawę 47.17 i pół — 47.37 i pół, Katowice 47.17 i pół — 47.37 i pół, na Poznań 47.17 i pół — 47.37 i pół. Gdańsk, złoty (za 100 złotych) 57.54—57.66, telegraficzne wpłaty na Warszawę 57.50—57,62.

Paryż. Londyn 84.63, Nowy Jork 25.45 i pół Włochy 130.30, Szwajcarja 491.

BAWEŁNA.

Liverpool. Loco 5.37, listopad 5.15, grudzień 5.14, styczeń 5.13.

Egipska. Loco 7,64, listopad 7.39, grudzień 7.37, styczeń 7.45.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

ZMIENNY NASTRÓJ DLA DEWIZ, LONDYN — MOCNIEJSZY.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój niejednolity. Belgja zyskała 5 gr. na 100 blg., Paryż 1 gr. na 100 fr. fr. oraz Włochy 2 gr. na 100 lirach. Dewiza angielska podniosła się o ca 32 gr. na 1 funcie. Holandja kształtowała się słabiej, tracąc ok. 10 gr. na 100 fl. hol., Nowy Jork — czek był tańszy o 0,1 gr. na 1 dolarze. Nowy Jork — kabel i Szwajcarja pozostały bez zmiany.

NIEJEDNOLITY NASTRÓJ DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój słabszy, 3 proc. Pożyczka Budowlana obniżyła się o 50 gr., 4 proc. Pożyczka Dolarowa zaś o 1,50 zł. na szt. Z innych papierów 7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna zyskała 0,75 proc., 6 proc. Pożyczka Dolarowa oraz 10 proc. Pożyczka Kolejowa po 0.50 prc. 5 prc. Pożyczka Konwersyjna oraz listy i obligacje banków państwowych zmian kursowych nie wykazały.

WIĘKSZE OBROTY LISTAMI ZASTAWNEMI.

4 i pół proc. Listy Zastawne Tow. Kred. Ziem. Warsz. zyskały 0.50 proc., także listy miejskie zakupywano po cenie niezmienionej, 5 proc. Listy Zastawne m. Warszawy natomiast były droższe o 0.25 proc., VI serja Pożyczki Szkolnej m. Warszawy zyskała 0.50 proc. w stosunku do ostatnich notowań z dn. 18.10 b. r.

W dziale prowincjonalnym 8 proc. Listy Zastawne m. Częstochowy obniżyły się o 1 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Łodzi o 1.25 proc., 8 proc. Listy Zastawne m. Piotrkowa o 0.50 procent.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 37.25—37.50, Premj. Poż. Dolarowa, serja III 49,50, Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 40.00, Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 56.50—57.50, Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 56—55.25, Pożyczka Kolejowa 101.00, Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25, Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00, Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25. Listy Zast. Banku Gosp. kraj. I em. 94,00 Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25, Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00, Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 83,00, Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37,50—37.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 44.75, Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 58—57,75, Poż. Konwersyjna m. Warsz. 1926 r. 33.50, Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 52.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Łodzi 54.00, Listy Zast. Tow. Kred. m. Piotrkowa 52,00.

SŁABSZA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zebranie giełdy akcyjnej cechował nastrój zniżkowy. Akcje Banku Polskiego straciły 75 gr. Chodorów w porównaniu z ost. not. z dn. 8. 9. b. r był tańszy o 3 zł. na sztuce, Węgiel — o 1 zł., Starachowice o 0.25 gr. Zakupywano wreszcie Lilpopy po kursie o 25 gr. wyższym.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 95.00, Chodorów 82.00, Węgiel 17.00, Lilpop 12.75, Starachowice 8.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 3. 11. Urzędowa ceduła Giełdy Zbożowo - Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.: kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto standard I (700 gr. (119 f) 16.25—16.75, — standard II 587 gr. (117 f), —16.00—16.25: pszenica czerwona, jara, szklista 775 gr. (132 f) 28.00—28.50, — jednolita 742 gr. (126 f.) 26.50—27.00, — zbierana 731 gr. (124 f) 26.00—26.50: groch polny z workiem 24.00—26.00: Wiktorja z work. 26.00—29,00: mąka pszenna luksusowa wym. 40—50 proc. 45.00—50.00; mąka pszenna 0000 wym. 50—60 proc. 40.00—45.00; mąka żytnia pytl. I gat. 65—45 proc. 28.00—30.00: mąka żytnia sitk. II gat. po 55 proc. 22.00—24.00: mąka żytnia razowa 95 proc. 22.00—24.00.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa kartoflana ze śmietaną.
Łazanki przysmażone ze słodką kapustą
Kalafior i marchewka.

Czeladnik rzeźnicki w roli barona.

Misterny gmach kłamstw.

Afera oszukańczego kawca niemieckiego Haumanna, (o której pisaliśmy), który potrafił tak znakomicie grać rolę zaginionego na wojnie Daubmanna, że w ciągu pięciu miesięcy nie poznały się na tem władze policyjne ani państwowe, wzbudza żywo opinję i zapełnia szpalty prasowe całego świata.

Zdumiewająca historja Daubmanna nie jest pierwszą historją tego rodzaju.

Pokolenie żyjące w drugiej połowie 19-go wieku pamięta jeszcze słynną na świat cały aferę rodziny baronów Tichborne w Anglji, aferę, która spowodowała jeden z największych i najdłużej się ciągnących procesów.

Rodzina baronów Tichborne była rodziną zamożną i arystokratycznego pochodzenia.

W roku 1854 ostatni jej męski potomek

zginął podczas katastrofy

parowca „Bella". Olbrzymi majątek Tichbornów miał więc, zgodnie z prawem przejść na boczną żeńską linję. Miało się to stać po śmierci żyjącej jeszcze wówczas matki ostatniego potomka Tichbornów.

Tymczasem, w jedenaście lat po katastrofie „Belli" zjawił się u władz angielskich w Australji pewien mężczyzna i oświadczył, że on jest Rogerem Tichborne, który jakoby zginął w katastrofie.

Opowiedział fantastyczną historję o tem, jak ocalał przy zatonięciu okrętu, ale naskutek wstrząśnienia utracił pamięć i przez dziesięć lat pracował jako czeladnik rzeźnicki w pewnem miasteczku australijskiem, nie troszcząc się o swój spadek.

Rzekomego Rogera Tichborne wysłano do Europy, i tu w Anglji skonfrontowano z poszczególnymi członkami rodziny Tichborne, oraz z samą starą baronową-matką.

Spryciarz potrafił tak zręcznie odpowiadać na wszystkie pytania, tak szybko rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości, że zaczęto wierzyć, iż on jest zmienionym, coprawda, ale prawdziwym Rogerem.

Bezczelność oszusta doszła do tego, że wszczął on proces z krewnymi matki zaginionego, którzy nie wierząc, iż jest on prawdziwym Tichbornem, domagali się słusznych praw do spadku.

Podczas owego procesu wynik zależał od tego, czy rzekomy Tichborne odeprze krzyżowy atak pytań adwokata strony przeciwnej znakomitego ówczesnego prawnika Coleridge'a.

Zrazu, zdawało się, że Coleridge będzie pokonany, gdyż pseudo-Tichborne po mistrzowsku odpierał ataki.

Sprawa komplikowała się coraz bardziej. Proces trwał bez końca.

Ale wreszcie zawalił się gmach kłamstw.

Bezczelny oszust stał się bohaterem nowego procesu. Tym razem w charakterze oskarżonego o oszustwo.

Ten właśnie proces stał się słynnym wypadkiem w dziejach kryminalistyki angielskiej. Trwał przeszło rok i obejmował

188 dni rozpraw.

Wreszcie prokuratorowi Hawkinsowi udało się dowieść, że człowiekiem, podającym się za barona Rogera Tichborne jest czeladnik rzeźnicki Artur Orton.

Nie był on w niczem podobny do Tichborne'a. Tamten był wysoki i szczupły, ten tęgi i niski, tamten miał duże wykształcenie i obycie; ten zaś, był zupełnym prostakiem.

A mimo to, nietylko przyjaciele i służba zmarłego

ale rodzona jego matka

dała się oszukać i wierzyła, że to jej syn.

Historja walki o spadek domu Tichborne weszła jako epizod do pewnej angielskiej powieści, którą pochłaniały z biciem serca setki tysięcy także i polskich dzieci.

Książka ta to słynny „Mały lord". Autorka jej, Frances Burnett zaczerpnęła sensacyjną stronę swego utworu z głośnej afery Tichborne. Tylko wzruszająca postać małego lorda, który ujarzmia surowego dziadka, jest czystą fantazją autorki.

Wilgotne powietrze źle wpływa

na motory samochodów.

Już od kilku lat było kwestją sporną, czy motory samochodowe mają większą wydajność przy powietrzu wilgotnem, czy przy suchem. Wielu automobilistów twierdziło, że motory lepiej „ciągną" przy powietrzu wilgotnem, dopiero najnowsze doświadczenia laboratoryjne wykazały, że dzielność motorów przy wzrastającej wilgotności

spada.

Wilgotne powietrze wpływa niekorzystnie na spalenie i należy sobie pomóc przez dość dużo wcześniejszy zapał. Jest to specjalnie aktualne teraz, gdy jeździ się przeważnie przy bardzo wilgotnem powietrzu.

Pierwsze nieporozumienie małżeńskie

wybucha zwykle po uczcie weselnej.

Od Maupassant'a do Jules Romainsa literatura francuska zajmuje się często delikatnem pojęciem nocy poślubnej

Właśnie ostatnio Moris Bedej specjalista od psychologji miłości ogłasza ciekawe spostrzeżenia na ten drastyczny temat.

Niema już nocy poślubnej w 1932 roku! — woła.

Autor twierdzi, że noc ta jest zupełnie podobna do innych nocy i dla nowoczesnej młodej pary nie przedstawia żadnego specjalnego uroku. Raczej przeciwnie!

Czy zastanawialiście się — pisze — nad sensem reżyserji ślubnej we wszystkich detalach? Jak komiczne wydają się jej wszystkie szczegóły dla objektywnego widza. Spytajcie się lekarzy, a zwłaszcza psychjatrów, a dowiecie się, że nic się nie zmieniło w tym odwiecznym zwyczaju.

Przeparadowawszy w ciągu pełnych 12 godzin przed ciotkami, wujkami, kuzynkami, kuzynami i dobrymi przyjaciółmi i po spożyciu olbrzymiej

ilości najróżniejszych,

bardziej lub mniej ciężkich potraw,

po wypiciu wielkiej ilości alkoholu i po zupełnem zmęczeniu całego organizmu tańcem i uroczystościami, nieszczęsna para nareszcie znajdzie się w swej małżeńskiej sypialni. Najzasłużeniej należałaby się im dobra kąpiel ogólny masaż i 10-godzinny wypoczynek, jako rekompensata za wszystkie trudy, połączone z głupim konwencjonałem.

Jaki smutny widok przedstawia małżonka! Z nadwyrężonemi nerwami, z zaspanemi oczami w dziewięciu przypadkach na dziesięć cierpi na migrenę. Była tak zaaferowana zabawianiem gości, sileniem się na uroczyste miny i odpowiadaniem na całusy i tysiączne zupełnie oklepane grzecznościowe pytania, że w żadnym razie usposobiona do miłości być nie może

Małżonek, który nareszcie ma okazję oswobodzenia swej szyi

z kleszczy sztywnego kołnierzyka

i uwolnienia zmęczonych nóg z oków lakierek, teraz dopiero odczuwa jak jest zmęczony i złamany na ciele i duchu. Upał panujący na sali weselnej, uświęcone konwencjonałem zachowanie pełne wyszukanej gracji i uprzejmości nastraja zupełnie niepoetycznie i jeżeli w takiej chwili szczęśliwy małżonek o czemś myśleć może, to raczej zaczyna dumać o rannej tualecie, o prysznicu i wogóle o t. zw. postawieniu się na nogi. Ukochana małżonka, posiada w każdym razie więcej niewzburzonego uczucia od niego. Przerwie zapewne jego marzenia o tualecie, starając się w tych warunkach, przeważnie nadaremnie skierować jego myśli na tematy bardziej aktualne i wzniosłe, bardziej odpowiadające doniosłości i uroczystości chwili.

Wtedy jednak sytuacja robi się zgoła komiczna. Właśnie w tej chwili rozpoczyna się prawie zawsze

pierwsze małżeńskie nieporozumienie

i wzajemne niezrozumienie się.

Jeśli więc znużonemu małżonkowi dałoby się kilkudniowy odpoczynek poweselny, przyszedłszy do swej małżonki, usposobiony odpowiednio, w pełni sił umysłowych i fizycznych.

—o()o—

Samolot pocztowy zatonął w Kanale La Manche.



Jak już donosiliśmy zatonął w Kanale La Manche samolot pocztowy D 2017 zdążający z Londynu do Kolonji. Wraz z samolotem zginęli w falach morskich inżynier Diebes (po lewej stronie) i pilot Cunow.

ZAGADKI WSZECHŚWIATA.

Tajemnica eteru.

SPRZECZNE WYNIKI DOŚWIADCZEŃ NAUKOWYCH.

Kiedyś sądzono, że światło jest pewnego rodzaju subtelnym płynem, czyli t.zw. fluidem, który wylewa się z ciał świecących i pędzi po linjach prostych, nie ulegając przyciąganiu ciężkości. Przekonano się jednak, że tak nie jest. Jeżeli światło jest falą, to należy zapytać, czego falą jest ono.

Pytanie to stało się kłopotliwe,

gdy zważono, że przecież światło przechodzi znakomicie przez próżnię, czy to przez próżnię stucznie wykonaną, czy też przez próżnię jaka zalega między gwiazdami a ziemią. Trzeba więc było przyjąć, że także i t. zw. próżnia nie jest wypełniona niczem, ale że i w niej znajduje się coś, czego falowanie stanowi istotę światła. To coś, czego nigdzie nie brak, coś czego falowanie jest światłem nazwano w braku innej nazwy eterem.

Kiedy do koncepcji eteru sięgnięto, nie zdawano sobie sprawy z tego, jakie z niej wyrosną później kłopoty. Weźmy pierwszy z brzegu. Jeśli wszystko na świecie, ziemia i gwiazdy zanurzone są

w morzu eteru,

to dokoła ziemi pędzącej wewnątrz eteru musi wytworzyć się wiatr eteru, podobny do wiatru jaki odczuwa pasażer pędzącego pociągu, gdy wychylił głowę przez okno. Albowiem ziemia pędzi w tem morzu z zawrotną prędkością. W swym rocznym obiegu dookoła słońca porusza się ziemia z szybkością 30 km. na sekundę. Równocześnie wraz ze słońcem i planetami podąża ziemia w kierunku gwiazdy Wega, która należy do najjaśniejszych gwiazd letniego nieba.. Ale i na tem nie koniec. Słońce wraz z miljardami gwiazd drogi mlecznej pędzi w kierunku gwiazdy Capella z szybkością 300 km. w sekundzie. Jeśli ziemia z tak zawrotną prędkością pędzi w morzu eteru, to ten pęd poprzez eter musi się w stosowny sposób zaznaczyć.

Do zbadania tej sprawy przystąpił przed jakiemiś 30 laty sławny fizyk amerykański nazwiskiem Michelson. Aby zrozumieć jego badania rozpatrzmy następujący przykład. Wyobraźmy sobie, że dwaj pływacy, którzy w stojącej wodzie płynęliby z jednakową szybkością, mają obaj zadanie przepłynąć w płynącej rzece 100 metrów tam i zpowrotem, ale jeden ma płynąć wzdłuż rzeki, drugi zaś na poprzez prądu. Który z nich obu więcej czasu będzie potrzebował na wykonanie swego zadania?

Prosty rachunek przekona nas, (może wbrew pozorom), że ten, który płynie na poprzek rzeki prędzej swoje 100 metrów tam i zpowrotem przepłynie niż ten, który będzie przy pierwszej setce płynął z prądem, a przy drugiej przeciwko prądowi.

Otóż, jeżeli ziemia przebija się poprzez morze eteru, to ruch ten będzie można skonstatować, każąc jednemu promieniowi światła pędzić tam i zpowrotem na poprzek kierunku, w którym podąża ziemia, a drugiemu wzdłuż równie długiej trasy biec na przód w kierunku, w którym pędzi ziemia, a potem w kierunku przeciwnym.

Rezultat powinien być ten sam co przy pływakach, promień biegnący napoprzek powinien drogę swą odbyć w krótszym czasie, niż promień pędzący wzdłuż.

Sprawdzeniu tej konsekwencji poświęcił Michelson swoje eksperymenty i wbrew wszelkim oczekiwaniom

otrzymał rezultaty negatywne.

Promień poprzecznie biegnący zużył tyleż czasu, co promień biegnący wzdłuż toru ziemi. Wynikałoby z tego, że ziemia nie przebija się poprzez wszystko wypełniający eter, ale w nim spoczywa. Konsekwencja trudna do przyjęcia. Głośna teorja względności Einsteina znalazła w eksperymentach Michelsona swój punkt wyjścia, próbując pogodzić ruch ziemi w eterze z wynikami Michelsona.

Kiedy już teorja względności rozbudowała się tak daleko, że wstrząsnęła posadami fizyki klasycznej, kiedy znalazła grono entuzjastycznych zwolenników i mniej liczne grono zajadłych wrogów eksperyment Michelsona powtórzony został przez innego Amerykanina nazwiskiem Miller. Ku radości wrogów teorji względności eksperymenty Millera doszły do wyników sprzecznych niż eksperymenty Millera doszły do wyników sprzecznych niż eksperymnety Michelsona. Z doświadczeń Millera wynikało, że ziemia

pruje eter

z prędkością 10 km. na sekundę.

Na sprzeczność między eksperymentami dwóch badaczy niema innego lekarstwa, jak powtórzenie tych doświadczeń, z najdalej posuniętą precyzją i ostrożnością.

Powtórzenia tego dokonał Niemiec prof. Joos w Jena przy pomocy niesłychanie precyzyjnych aparatów wykonanych wedle jego planów przez firmę Zeiss w Jenie, która dla tych eksperymentów, mających podstawowe znaczenie dla fizyki użyczyła swoich laboratorjów.

Pomiary Joos'a przeprowadzone były z taką dokładnością, jakaby ktoś osiągnął, ktoby odległość między Ziemią a Księżycem wymierzył z dokładnością 1 cm.

Mimo takiej dokładności pomiarów nie znalazł Joos żadnego potwierdzenia dla doświadczeń. Miller, przeciwnie — potwierdził on całkowicie wyniki Michelsona, a temsamem okazał, że triumf przeciwników teorji względności, który począł rozbrzmiewać po wynikach Millera był przedwczesny.

Pośmiertne wędrówki obrażonego parobka.

Dziwny wypadek w Alpach.

Wypadek dziwny wydarzył się w parafji Unterwarenberg, w Austrji.

Pewien młodzieniec Stalzer-Toni miał zamiar ożenić się z dziewczyną, która służyła w Langenthon. Lecz proboszcz miejscowy ks. Mateusz Schebel dla pewnych powodów

czynił mu trudności.

Rozgniewany Stolzer-Toni zaczął pić na umór i w rezultacie zmarł, zatruwszy się alkoholem. W jakiś czas potem zauważył proboszcz, ks. Schebel, że o zmierzchu ktoś bardzo podenerwowany chodzi przed plebanją. Gdy spacer ten tam i zpowrotem trwał coś koło godziny ks. Schebel zaciekawiony, wyszedł z plebanji i ku swemu zdumieniu poznał w spacerującym nieboszczyka, Stolzer-Toni. Od tego dnia zjawisko to powtarzało się o tej samej porze codzień. Wreszcie zauważyli to

parafjanie ze wsi.

Wszystkich ogarnął strach i nikt się nie ważył w nocy chodzić drogą koło plebanji Poczęto narzekać na proboszcza, któremu przypisywano winę za te odwiedziny z za grobu. Ks. Schebel w końcu zmuszony był donieść biskupowi. Ordynarjat biskupi polecił proboszczowi odczytać kościelne egzorcyzmy, lecz ten zwrócił się z prośbą do kurji biskupiej, o wydelegowanie do tej czynności kościelnej innego kapłana, który nie miał ze zmarłym Stolzer-Toni żadnych zatargów. Kurja biskupia przychyliła się do tej prośby i z Lublany przybył młody ksiądz, który na miejscu miał odprawić egzorcyzmy kościelne, przyczem biskup zabronił mu wdawać się w rozmowę z ukazującym się „duchem".

Gdy się zbliżył wieczór, ksiądz ustawił przed plebanją stół, na stole umieścił krucyfiks z dwoma gromnicami i z rytuałem rzymskim w ręku począł

oczekiwać na zjawisko,

Jak zwykle, tak i tym razem ukazał się zmarły Stolzer-Toni i rozpoczął swój niesamowity spacer. Kapłan zapalił świece i przy ich świetle zaczął odczytywać przepisane modlitwy. Zjawisko tymczasem zwykłym swym trybem rozpoczęło chodzenie tam i zpowrotem, aż nagle przystąpiło do klęczącego kapłana i w nadzwyczaj ostrym tonie zapytało:

„Co ksiądz chce ode mnie?" Kapłan, nie dając mu żadnej odpowiedzi, odczytywał dalej kościelne egzorcyzmy. Wówczas posłyszano przeraźliwy krzyk i zjawisko znikło. Od tego czasu nastał spokój i nigdy już spacerującego ducha nie widziano. Młody kapłan przypłacił to życiem, gdyż wskutek nadmiaru wzruszeń rozchorował się poważnie i po kilku miesiącach zmarł.

Samolot w sieci.

Nowe próby walki przeciwlotniczej.

Wiadomą jest doskonale rzeczą, że przyszła wojna, jakąkolwiek ona będzie wyglądała z gruntu inaczej niż wyglądała wojna ostatnia. Nie ulega wątpliwości, że najważniejsze jej etapy

rozegrają się w powietrzu,

że samoloty będą miały w tej wojnie decydującą rolę. To też największe wysiłki poszczególnych państw skierowane są w kierunku obrony, przeciw lotniczej. W Stanach Zjednoczonych, w kraju dla którego niebezpieczeństwo z powietrza jest napozór najmniejsze, pracuje się nad tym problemem może najbardziej intensywnie.

Ostatnio przeprowadzono ciekawe próby chwytania samolotów w sieci. Jak wiadomo wszystkie dotychczas przeprowadzone próby zatrzymania eskadry nieprzyjacielskiej, która ma zamiar zbombardować dane miasto,

zawiodły na całej linji. Obecnie chwycono się najbardziej chyba radykalnego środka, a mianowicie otaczają dane miasto siecią drutów stalowych (strun fortepianowych) rozpiętych na kilku wysokościach i tworzących nieprzebytą dla samolotów zaporę. Sieci te zwisają z balonów na uwięzi, umocowanych na kilku wysokościach

w rozmaitych odległościach od siebie.

Rozpięcie takich sieci wymaga bardzo niewiele czasu i daje się przeprowadzić bezpośrednio po zapadnięciu nocy. Samoloty z bombami przeprowadzają swoje śmiertelne operacje wyłącznie nocą, nie mogą zatem przewidzieć gdzie rozpięte będą te niebezpieczne zapory. Sieć taka tworzy dla samolotu zaporę nieprzebytą, gdy w struny jej zaplątą się śmigło pozostaje lotnikowi tylko ratunek przy pomocy spadochronu, samolot zaś pozostaje zawieszony w powietrzu.

Czy w odpowiedzi na ten wynalazek nie wynajdą w najbliższym czasie nowej metody wykrywania mimo ciemności takich sieci, dopiero najbliższa przyszłość pokaże.

Podsłuchane.

WRÓŻKA.

Wracam właśnie od Miss Venus jasnowidzącej. Powiedziała mi, że będę starą.

— Co ona też to już zauważyła?

PRZYJACIÓŁKI.

— Junek jest oryginalny. Wypowiada zdania, którychby nikt inny w świecie nie wypowiedział.

— Czy nie oświadczył ci się przypadkiem?

RODZINNE PRZYJEMNOŚCI.

— Nieprawda Waciu, to przyjemnie tak sobie jeździć na moich kolanach?

— Tak, ale wczoraj jechałem na prawdziwym osiołku.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada. Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.